ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Zarząd Akcyonaryuszów.
Ma. Kucera, prezyd. 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J. N. Morgenstern, sekretarz 538 S Clark str. Chicago.
W Wlekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Karol Szarzyński, kasyer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor dto.

Board of Directors.
Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis.
J.N Morgenstern, secretary 538 S Clark Str. Chicago.
W. Wlekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.
Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee
Z. Brodowski secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor dto.

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.
Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryuszów **J. N. Morgenstern** 538 S. Clark Str. w Chicago Ill. i na ręce kasyera drukarni **K. Szarzyńskiego** 482 Mitchell str. w Milwaukee Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

Rates of Advertising
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The 'ZGODA" Printing Co. executes every description of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **Nr.538 S Clark st Chicago Ill**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 29 **Milwaukee, Sroda, dnia 23go Września 1885 r.** **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

Agenci „Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
Frankiewicz Tadeusz, 25 Delancy ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Głowczyński M., 99 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W Soeuth Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
L .S. Maliszewski 300 Main str
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
Zarząd finansowy.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak
Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —
Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.
J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na D y p l o m y dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.
Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.
Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.
Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia Rządu Centralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

W tych dniach zostały wydrukowane w drukarni „Zgody" konstytucye dla dwóch grup związkowych, a mianowicie dla

Kółka Dramatycznego
we Winona, Minn.
— i —
ZGODY
w Minneapolis, Minnesota.

Drukarnia „Zgody" jest obecnie tak urządzoną, iż może wykonywać wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, na co zwracamy uwagę Towarzystw Polskich w Ameryce.

Polska Kolonia.
Stanisławowo
MINNESOTA.

W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6
dolarów. na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa,5 dol. ofiary na kościół.

Ekskursya na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta
podróż kosztuje 13 dolarów.
tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.

Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński
662 Noble Str. Chicago Ill.

J. N. MORGENSTERN.
9 Lasalle str.
I
538 S Clark Str.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE, WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.
Karól Szarzyński.

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

Modlitwa za Polskę.

Do Ciebie Panie wznosim nasze modły,
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie,
Kolcami na wskroś do serc nam przebodły:
Przecież o Panie, nie nad nami Panie!
Nad matką Polską miej pożałowanie.

* *
*

Panie! och Polska, nasza rodzicielka,
Poczciwą sławą minionych stuleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można, i wielka,
Oblubienica w królewskiej ozdobie,
Mnogie plemiona hodowała Tobie!

* *
*

Panie nasz! Polska — och oblubienica —
Jednem skinieniem oto Twej niełaski,
Sierota — dawne rozterała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu Rodzica,
Odarta z wieńca i z wiana, i z miana,
Pije pod progiem łzy — sponiewierana.

* *
*

Wszelkie wysługi, starosławne dzieje,
Jak senna zmora trapią ją w niewoli —
I macierzyńsko, wnętrznościami boli,
Bo złość szatańska w około szaleje;
Gawiedź niezbożna, służebne pomioty,
Nas, płód jej łona, zmogły i przygniotły.

* *
*

Panie! za matką po szerokim świecie,
Jękami jeno wtorujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a niemocne ręce;
Bo twą niełaską z domu, jako śmiecie,
Znów podmuchnieni nawrotem już trzecim,
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

* *
*

Panie — tyś Mocarz! Twa ręka nas karze.
Odpuść — och! odpuść Królewskiej swej Wdowie!
Już pokajani grzeszni jej synowie,
W proch upadamy przed Tobą na twarze;
Nigdy och! nad nią gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

Jezu nasz Jezu — o w Trójcy Jedyny! z tem przekonaniem przyjeżdża do Ameryki, najlepszym dowodem są nasze kościoły, nasze szkoły i wreszcie nasze towarzystwa Polskie.

Jestto pierwszy warunek patryotyzmu bo dąży do tego, ażeby zachować wiarę ojców, niezapomnieć swego języka i nie przerwać zupełnie tych węzłów łączących nas duchowo z kochaną i biedną Polską. Na tem stanąwszy i na tem tylko ograniczywszy się — zdziałamy wprawdzie wiele dobrego, ale nie przygotujemy sobie sposobów, do zastósowania naszych sił w szerszym obrębie, a tem samem pozbawimy się jedynej możności pomagania kiedyś naszej ojczyznie. Znana pewno każdemu owa bajka, o ojcu, który swym synom podał grubą wiązkę drążków do przełamania, a gdy żaden z nich nie był w stanie tego uczynić wyjmował pojedyńcze drążki, a te oni złatwością łamali. Jest to bardzo trafne zastósowanie do naszych stosunków. Nasze towarzystwa, a względnie nasze parafje są to owe pojedyńcze drążki nie mające dosyć siły, ażeby się oprzeć przeciwnościom, a siłę dostateczną może dopiero wytworzyć połączenie. — Drugim zatem i niezbędnym warunkiem prawdziwego patryoty, jest krzewienie zgody, jedności i miłości bratniej. Każdy kto chce być patryotą powinien wpoić w siebie tę myśl, że kiedyś Polska zażąda naszej pomocy i sposobić się do tego, aby być w pogotowaniu, gdy chwila ta nadejdzie. A więc popierajmy polskie interesa, bo to naszemu ogółowi przynosi dobrobyt, obcujmy ze swemi, bo to przypomina nam kraj nasz, ale nie rzucajcie wiatr patryotycznemi frazesami — patryotyzm okazuje się czynem — a jeden zacny czyn przewaźny miljony frazesów. Pewno nie potrzebuję Wam dodać, że tym czynem przenoszącym Wam cześć i wdzięczność ojczyzny jest przystąpienie do Związku Narodowego. Wyniki naszej kilku miesięcznej dopiero pracy około tej instytucyi są tak zadawalniające, iż ze zadosyć uczynieniu o nich na tem miejscu wspominamy. — Cztery nowe grupy niebawem wstąpią do naszego grona, a zgłosiło się nawet towarzystwo ze Szwajcaryi, a to wszystko pokazuje że poczynamy wreszcie myśleć po polsku.

Jezu nasz Jezu — o w Trójcy Jedyny!
Tyś uczył: „Proście, a będzie wam dano."
Prosim za matką — wróć jej wiano,
Baranku. który gładzisz świata winy —
Bądź miłosierny! nie nad nami Panie,
Nad matką Polską miej pożałowanie.

* *
*

Maryo Matko-Królowo na Niebie,
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie: Litwa — Ruś — Korona —
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Litwa — Ruś — Polska — trójlistny to bratek,
Dziewico Czysta, otchnij-że swój kwiatek!

* *
*

Pańscy wybrańcy w niepożytej sławie,
Na wysokościach nasi Opiekuni.
Ku spólnej matce, ku Polsce — och ku niej
Zwróćcie oblicze! Święty Stanisławie,
Święty Kaźmierzu, święty Józefacie —
Ku niej — ku matce w pokrwawionej szacie—

* *
*

Święci Rodacy! — głuchnie polska mowa,
Łotrowie polskie pożerają plony,
Wdowy, sieroty polskie bez obrony —
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa;
Zanućcież razem, jak ongi, tak ninie:
„Bogarodzico! — Miły Hospodynie!

* *
*

„Do Ciebie Panie, bracia wznoszą modły!
„W drodze żywota znękani niezmiernie,
„Albowiem świata pokutnego ciernie,
„Kolcami na wskroś do serc ich przebodły:
„Przecież o Panie! nie nad nimi Panie!
„Nad matką Polską miej pożałowanie.
Bohdan Zalewski

Pogadanka tygodniowa.

Przyznacie mi, czytelnicy, że pewno nigdzie słowo „patryotyzm" tyle nie było nadużytem, co tu u nas w Ameryce. Ileż to ludzi wyzyskano i oszukano — w imię patryotyzmu, iluż ludzi obrzucono błotem i spotwarzono — w imię patryotyzmu, ileż wreszcie najpiękniejszych myśli i zacnych zamiarów rozbito — w imię patryotyzmu? Chce kto sprzedać jakie mydełka lub kosmetyki, chce rozpocząć kolonizacyę, lub też nawet i dom budować albo zajrzeć w jaki kolwiek sposób do rodzicej kieszeni nie odwołalnie odezwie się do „kochanych rodaków" i w szumnych cyrkularzach oznajmi zdumionemu światu, że tylko patryotyzm nim powoduje. Proszę mię zrozumieć, że nie występuję przeciwko polskim interesom, bo dosyć jasno w tym względzie mie zdanie wypowiedziałem, że obowiązkiem każdego Polaka jest popierać swego, aby rósł pomiędzy nami dobrobyt i każdy z nas miał zawsze zbytnich kilka groszy dla dobra ogólnego. Ale uważam podobne odezwy w sprawach handlowych po prostu za humbug, bo święte uczucie patryotyzmu czyni zdawkowym koprakiem i tandetą. Każdy ma dzisiaj na ustach słowo patryotyzm— tak przyzwyczailiśmy się do tego, że machinalnie je wymawiamy, czy na posiedzeniach, czy przy szklance piwa, czy nawet w pismach publicznych — a ucho tak się doń nałożyło, że nikt nawet przytem sobie nic nie myśli: W obec tego tak niepochlebnego dla nas stanu, wartoby zastanowić się nad tem, czem właściwie jest patryotyzm. Położenie nasze w Ameryce jest, jak to już nieraz wspominaliśmy, zupełnie wyjątkowem. Żadnego z nas rozkosz do Ameryki nie sprowadziła, ale z pomiędzy najrozmaitrzych powodów jest najliczniejszym prześladowanie religii i narodowości w kraju własnym, a tem właśnie wytworzona chęć znalezienia sobie gdzieś za oceanem przytułku wolnego od żandarmów i nikczemnych wyzyskiwań naszych katów. Niepojmujemy Polaka, któryby nie wierzył w przyszłe odrodzenie się Polski, a że większość naszych rodaków potem Towarzystwa św. Stanisława, św. Kazimierza, św. Wojciecha, św. Jana i Narodowe Towarzystwo, Kółko Dramatyczne, grupa Związkowa. Przeszliśmy tak w procesyi w towarzystwie marszałków siódmą, dziewiątą i Winnebago ulicami, a tam czekali na nas Czesi, pod komendą pana Józefa Nikolay, a mianowicie Czescy Rycerze, Tow. św. Wacława, Tow św. Jana, a przy nich nasze dziewczęta, biało ubrane i z chorągwią pod przewództwem pani Biszofowej. Ruszyliśmy dalej do Market ulicy, a tam czekali na nas Irlandczycy 3 Towarzystwa i połączyli się z nami. Przybywszy na szóstej do katedry św. Józefa połączyliśmy się z niemieckiemi Towarzystwami, a mianowicie św. Bonifacego, św. Józefa, św. Alojzego i Młodzieńców. Wtedy marszałek Major Mazurkiewicz skierował procesję do biskupiego pałacu gdzie nas oczekiwali Najp. X. Biskup Flash, generalny wikary J. Schwebach, ks. Bizewski z Winony, ksiądz Obermueller, Blaschke i inni i z niemi ruszyliśmy wprost do polskiego kościoła. Skoro marszałek Mazurkiewicz ukazał się na swym siwku w pobliżu kościoła, odezwały się pierwszy raz dzwony w polskim kościele i odgłos ich tak nas rozrzewnił, że niejednemu łzy jak groch spadały po twarzy. Ale bo też to z polskiego kościoła dzwonek inaczej jakoś brzmi w uszach! Natychmiast zaczęło się uroczyste nabożeństwo — Najp. ks. biskup celebrował, a inni księża asystowali. Przed kościołem przemawiał po polsku ks. R. Bizewski, a ks. J. Wiedman po niemiecku, a ks. biskup udzielając nam pasterskie błogosławieństwo, napominał Polaków, ażeby żyli w zgodzie i miłości bratniej. Po skończonych ceremoniach, wszystkie towarzystwa eskortowały ks. biskupa i księży do pałacu, a potem marszałkowie Michał Nowak i Mazurkiewicz odprowadzali towarzystwa z muzyką do ich miejsc. O godzinie 3ciej zgromadzili się wszyscy w ogrodzie „Germania" i rozpoczęła się wspólna zabawa i koncert—ale już o 6tej ku naszemu wielkiemu żalu Marszałkowie z Winony Bambenek i Segórski, oznajmili swym Towarzystwom, że czas do wyjazdu. Uporządkowali się prędko, wymaszerowali na dworzec i wkrótce pociąg z niemi znikł nam z przed oczu. Składam w imieniu wszystkich podziękowanie braciom z Winony, że tak uświetnili naszą uroczystość, a szczególne podziękowanie Wlb. ks. Bizewskiemu, że tyle sobie zadał trudu. I w ogólności dziękujemy wszystkim, którzy raczyli w tym dniu podzielić się z naszą radością. Niech im Pan Bóg zapłaci.

Wasz brat Związkowy.

Korespondencye.

La Crosse, Wis. 14 Września, 1885 r.

Dzień wczorajszy był dniem jak wspanialszego obywatele w La Crosse jeszcze nie byli świadkami, bo w tym dniu było poświęcenie kościoła polskiego resp. szkoły przy 13 i Ferry ulicy. Jest to prawdziwie pierwszy kościół i szkoła przez Grupę Związkową założone i daj Boże, ażeby jak najobszerniejsze znalazł naśladowanie.

Kościół ten pod wezwaniem św. Krzyża był jak najwspanialej przystrojony za staraniem sióstr i Polek naszych, pokazały one że nietylko są katoliczki, lecz także i Polki. O godzinie 9 rano we wszystkich kościołach odbyło się solenne nabożeństwo, wszystkie Towarzystwa kościelne z La Crosse przyobiecały nam wziąść wtem udział, jako też wszystkie Towarzystwa Polskie z Winony.

Po nabożeństwie Towarzystwo Narodowe z La Crosse z amerykańską chorągwią i Polskim sztandarem noszącym krzyż wymaszerowało ze 6 marszałkami na koniu i z muzyką do dworca North Western & Green Bay, oczekując tam przybywających osobnym pociągiem Braci naszych z Winony, o wpół do dziesiątej przybył pociąg, krzyknęliśmy ze szczerego serca: Niech żyją bracia, Niech żyje Polska, ale głosy nasze zagłuszyła wkrótce muzyka a z pociągu wysiadło 400 wiarusów z chorągwiami, regaliami — kobiety, dzieci i nuże się wszystko witać i ściskać. Zaręczam Wam, że był to prześliczny widok. Nasze Towarzystwo Związkowe w La Crosse utworzyło szpaler a Towarzystwa z Winony ustawiwszy się w porządku maszerowały — najprzód muzyka z Winony ze swym dzielnym tambor-majorem na czele, a w najrozliczniejsze sposoby byli wyzyskiwani, zaufanie zginęło i prawie na nowo je trzeba wyrabiać, nie może się więc nikt dziwić jeżeli Związek wzrasta powoli.

U nas także wiele w ostatnim czasie się zmieniło, umysły przez przeszłego naszego proboszcza poburzone uspokoiły się i dzisiaj pod ks. Baranowskim zupełnie inny duch panuje, mamy w nim proboszcza do jakich jeszcze z domu jesteśmy przyzwyczajeni to jest proboszcza który każdemu zarazem jest i ojcem, to też w zgodzie i jedności idziem coraz dalej, a że „zgoda buduje" najlepszy dowód że nasz kościółek powiększamy gdyż już nas pomieścić nie mógł.

Ob. Morgentern również odwiedził naszego proboszcza i cieszył się nadzwyczaj w nim tak przyjemnego człowieka poznać co nam daje mocną otuchę że i nasz proboszcz nam będzie nadal radził. —

W Piątek już późno w nocy pożegnaliśmy naszego sekretarza który pomimo naszych próźb do Niedzieli zostać niechciał mając jeszcze zamiar do Braidwood i Joliet wstąpić i tamże swoich odwiedzić.

B.

Newark dnia 14go Września 1885.

Towarzystwo Polskie Bratniej Pomocy Króla Jana IIIgo Sobieskiego w Newarku składa serdeczne podziękowanie Pani Słomińskiej w Chicago za prześliczną i najstaranniej wykonaną pracę około chorągwi, naszego Towarzystwa. Jesteśmy bardzo zadowoleni i życzymy wszystkim Towarzystwom Polskim potrzebującym chorągwi udać się do P. Słomińskiej, która zapewne tak samo wszystkie inne Towarzystwa, jak nasze zadowolni i u wszystkich jak i u nas zjedna sobie ogólny szacunek.

Komitet Towarzystwa.

(My z naszej strony dodajemy że pani Słominska mieszka pod numerem 679 Milwaukee Ave Chicago Ill. a widziawszy przecudnej roboty chorągiew dla Towarzystwa Kościuszki we Philadelphii, możemy śmiało polecić ją wszystkim Towarzystwom w Ameryce P. R.)

Chicago dnia 10 Września 1885.

Piąta rocznica Tow. Przemysłowego.

Czytając w „Zgodzie" ogłoszenie Przemysłowców w Chicago o balu w celu świetnego uczczenia piątych swych urodzin postanowiłem się również tam stawić i doprawdy niemam czego żałować. Około godziny 9tej Prezydent Przemysłowców Ob. W. Riemer przemówił do zgromadzonych witając gości poczem przeszedłszy w krótkości historyę Towarzystwa zwrócił uwagę na Związek Narodowy pokazując zgromadzonym do czego stałość doprowadzić może, że kiedy wskutek nieszczęść które na Związek spadały pod któremi tenże już prawie upaść miał Przemysłowcy z kilku tylko jeszcze grupami zostali wierni temu za ich pomocą podniesionemu sztandarow tak że honor przyczynienia się tak do zwrostu jak i ustalenia Związku w części im się także należy, skończył powołując do zgody i braterstwa, słuchacze przyjąwszy serdecznie mowę jeszcze nie odetchnęli kiedy nowe Tow. śpiewu „Stella" zanóciło na 4 męzkie głosy „Bracia rocznica itd." pod dyrekcyą Ob. A. Marcinkowskiego.

Po śpiewie zawezwał Ob. W. Riemer Obywatela S. Kociemskiego jako Prezydenta Związku i członka honorowego Przemysłowców jako przewodniczącego do Poloneza, który podziękowawszy w stósownych słowach z Panią Prezydentową jako pierwsza para wyruszyła.

Po skończeniu poloneza rozpoczęły się tańce które aż do rana trwały przerwane tylko na krótki czas dla wspólnej kolacyi.

Nie mogę również pominąć śpiewaków którzy pod dyrekcyą Ob. K. Małłek z kilkoma piosnkami słyszeć się dali i można im oddać tę sprawiedliwość że dobrze się ćwiczą bo od czasu kiedym ich ostatnią razą miał sposobność sły-

La Salle Ills. 18 Września 1885

W tym tygodniu mieliśmy w naszym grodzie gościa, który swą choć tylko krótką bytnością w nas ducha polskiego pobudził; przez Czwartek i Piątek bawił u nas Sekr. Jener. Związku Ob. Morgenstern aby członków naszej grupy poznać osobiście. —

Obecność Sekretarza pomiędzy nami pewno bez skutku nie będzie, bo zeszedłszy się wieczorem wszystko co żyło czy to członkowie czy też nie zeszło się do mieszkania jednego z naszych gdzie sekretarz miał sposobność cele Związku i czyny jego dotychczasowe nam wyjaśnić. Jak słowami jego byliśmy zajęci niech dowiedzie że już było po pierwszej w nocy kiedyśmy się i to tylko z wielką niechęcią rozeszli.

Zajęci pracą dzienną było nam kogoś potrzeba aby nas wzbudzić, tak też już posiedzenie na Niedzielę po nieszporach zwołano i pewno nie jeden pod sztandar Związku znów się przygarnie, gdyby tak Związek miał Kapitał a mógł posłać człowieka do tak licznych kolonii polskich Związek pewno w jednym roku by do takiej liczby doszedł jakiej może nikt by się nie spodziewał, bo chociaż pomiędzy nami niema ludzi wykształconych to jednakowoż rozumiemy dobrze cośmy naszej ojczyźnie winni, tylko potrzeba nam ludzi ażeby nam sprawę lepiej wyjaśnili bo w kraju w którym nasi potylekroć pod płaszczem patryotyzmu

szeć nadzwyczajne postępy porobili. — Przemysłowcy którzy już nie jedną reformę przeprowadzili, doprowadzili nawet że już nie podług niemieckich i czeskich piszczałek lecz podług polskich możemy skakać, kapela grająca na balu była pod dyrekcyą członka Przemysłowców Ob. Marcinkowskiego.

R.

Green Point, L. I. d. 16 Września, '85.

Muszę się podzielić z Wami szanowni czytelnicy, radosną dla nas jako i wszystkich dobrych Polaków nowiną.

12go Września b. r. o 8mej godzinie na wieczór, Polacy zebrali się na obchód i bal Towarzystwa Bratniej Pomocy Jana Sobieskiego. Prezydent Towarzystwa otworzył obchód i odśpiewano hymn narodowy „Boże coś Polskę". Pierwszą mowę miał Prez. p. F. Turkowski, w której sławił zdolności Polaków, zachęcał publiczność do pracy około dobra ogólnego, łączenia się w Towarzystwa polskie narodowe i religijne. Następnie Sekretarz przeczytał protokół pierwszy w jaki sposób Towrzystwo zawiązało i z ostatniego posiedzenia, [illegible]mem było przyjęte, a następnie przyjęto kilkunastu kandydatów. Widziałem tam na stole konstytucję Tow. przygotowaną do druku, a obok konstytucję Związku Narodowego. Następnie przemówił swym donośnym głosem Wawrzyniec Kamiński, jak następuje:

Szanowni rodacy i rodaczki.

Dziś obchodzimy dwuletnią rocznicę istnienia towarzystwa Jana Sobieskiego w Green Point, i toż towarzystwo postąpiło naprzód, bo z dniem dzisiejszym otwiera kasę zapomogi w chorobie i t. d. Dziś dwa lata temu obchodziliśmy 200 letnią rocznicę zwycięztwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem. To nas tu spowodowało wystawić pomnik temu bohaterowi, i zbudowaliśmy pomnik żywy, zakładając stowarzyszenie jego imienia w Green Point. Będziemy co rok 12go Września rozpowiadać sławę i męztwo naszych przodków, przypominać naszemu pokoleniu i narodom jak się Niemcy nam wypłacają. Wtedy było inaczej i dziś inaczej. Oto wielkie, potężne cesarstwo Niemiec pada na kolana przed Polską i królem Sobieskim, błaga: królu ratuj! bo giniemy! To też za wstawieniem się papieża, król Sobieski prowadzi naszych dzielnych praojców, poszli krew przelać za sąsiadów i zwyciężyli nieprzyjaciół całego Chrześciaństwa. Niestety, dziś jest inaczej, Niemcy istnieją i powiększają zbrodniami swój Faterland, a my dziś tułacze i wypchnięci z własnej ojczystej gleby. Oj wypłacili nam się! Leopold cesarz wielkich Niemiec, skoro dowiedział się, iż Turcy blisko Wiednia, czmychnął czemprędzej i skrył się a zostawił swoich lancmanów w trwodze, bał się wylać krew za swój Faterland? Ty królu Janie Sobieski idziesz sam w ogień, prowadzisz naszych przodków na bój zacięty, aby uratować Niemcy i Chrześciaństwo. Niestety trzydzieści tysięcy praojców naszych broniło szwabów, a ich wnuki Polaków dzisiaj wypędzają z tej ziemi, którą ich pradziady uprawiali. Ach! wspomnijmy na te chaty, gdzie nasi przodkowie i my się rodzili, dziś tam Niemiec, Moskal i podobne plugastwa gospodarzą, ta istna szarańcza pustoszy nasz kraj, rabują, mordują, rozwalają klasztory, obdzierają kościoły, stawiają więzienia, więżą naszych braci, więżą prymasa Polski kardynała Ledóchowskiego, więżą biskupów i księży, więżą starca Kraszewskiego, tego wybrańca narodu polskiego. Tępią naszą mowę, zacierają polskie nazwy miast, wiosek i ludzi. Ach tam u nas dzisiaj tylko brzęk kajdan, kibitka w Sybir i knut kozacki. To wszystko Polska cierpi za to, że była przedmurzem tych tyranów, co Polskę rozdarli, za to cierpieć musi, iż się nie wyrzeka wiary i zwyczajów swych przodków, nie uklęknie przed Bismarkiem lub innym bałwanem, bo Polak tylko Bogu się kłania. My zanosimy protest przed tron najwyższego Boga i uznajemy, iż car Aleksander, Franciszek Józef i Wiluś z Bismarkiem są tyranami naszej ojczyzny. My wszyscy dobrzy Polacy powinniśmy łączyć się w Związek Narodowy, a nie w jakieś bundy niemieckie, zgubne naszej Polsce. Formować się w szeregi polskich religijno narodowych towarzystw, abyśmy byli przygotowani, gdy kiedyś ojczyzna strząsnąwszy swe pęta zawoła na swych synów, aby powstali i wygnali wrogów z kraju.

Po mowie W. Kamińskiego został przeczytany protest Polaków na przeciw tyranii rządu rosyjskiego i był jednogłośnie przyjęty. Prezydujący naznaczył Eksprezydenta Kamińskiego do zbierania podpisów na protest. Dla spóźnionej pory zaniechano dalszych mów i po zebraniu kilkuset podpisów do protestu tak ze strony Polaków jako i Amerykanów a nawet i Niemców, otworzono bal i bawiono się ochoczo. Wśród zabawy przybył kapitan strzelców II kompanii ob. Kornobis ze swym dzielnym oddziałem a publiczność przyjęła ich szczerze oklaskami, kapitan poprosił publiczność o spokój, aby mógł przemówić kilka słów do publiczności. W mowie swej chwalił on Polaków w Green Point i Brooklynie iż są nie ustraszeni w swych przedsięwzięciach zawsze i wszędzie pracują dla dobra ogółu i przypomniał, aby Polacy jak najliczniej wpisywali się do towarzystwa Jana Sobieskiego w Green Point, a nie do tajnych loż. To też mówca zebrał liczne oklaski. Bawiono się przykładnie, a każdy z polską myślą w sercu wracał do domu.

Wawrzyniec Kamiński
Exprez. Tow. Jana III Sobieskiego.

Za łaskawem pośrednictwem Wlbgo ks. Gulskiego otrzymaliśmy sprawozdanie Przew. biskupa Krautbauera co do składki na Ojca świętego w dyecezyi Green Bayjskiej. Składki te wynoszą razem 1187.06 dolarów i złożyły się następujące parafie:

Green Bay kościół katedralny, ks. Katzer	$56.83
" " św. Jana ks. Geissler	22.60
" " ś. Willibroda ks. Kersten	34.00
Ahnapee i Forestville ks. Cipin	19.55
Appleton ojcowie Kapucyni	60.00
" ks. Tanguay	26.00
Bay Osada ks. Takken	18.53
Buchanan ks. Schoell	17.50
Carlton i Misje ks. Kirpal	12.00
Centre ks. Stern	14.25
Chilton ks. Noever	18.17
Clarks Mills ks. Holzknecht	7.50
Cooperstown ks. Deiermeyer	27.00
Depere ks. Ryan	19.00
" ks. Verstegen	33.00
Duck Creek ks. Van Hootegen	10.00
Eaton ks. Zaręczny	14.99
Montpellier ks. Zaręczny	5.74
Franklin ks. Kristan	4.79
Ks. Kristan od siebie	4.29
Freedom ks. Lochmann	18.31
Greenville i Stevensville ks. Lau	20.00
Holandtown ks. de Lown	45.00
Hull ks. Czarnowski	26.00
Humboldt ks. Conterels	11.17
Kaukauna ks. Hobde	30.77
Kewaunee ks. Brunner	16.50
West Kewaunee św. Jadwigi	3.71
Kilbourn ks. Smits	8.80
Lebanon ks. Gasper	21.00
Northport "	7.00
Weyawega "	6.00
Little Chute ks. Verberk	13.50
Maple Grove ks. Rice	35.00
Marinette ks Fox	40.00
Menasha ks. Seubert	30.00
" De Kelver	20.00
Montello ks. Larmer	5.12
Mishicotte ks. Beck	6.50
Morrison ks. Saile	6.00
East Wrightstown ks. Saile	8.55
New Franken ks. Pfaller	16.00
New London ks. Scholz	16.00
Hortonville "	10.72
Oconto ks. Vaillant	15.00
Peshtigo ks. Rinkes	5.00
Polonia, ks. Grabowski	35.00
Portage ks. Brady	10.50
Poygan (mała parafia) ks. Honeyman	16.77
Preble ks. Knegtel	8.00
Reedsville ks. Kraemer	5.00
Seymour ks. Peszczyński	1.80
Hofapark "	4.90
Stevenspoint i misje ks. July	60.00
Stevenspoint ks. Lex	20.45
Amherst "	10.00
Stockbridge ks. Alten	8.95
Scherwood "	9.05
Sturgeon Bay ks. Pellegrin	14.00
Egg Harbor "	5.30
Baileys Harbor "	8.02
Two Rivers (zawsze hojne) ks. Welbes	26.50
West Brothertown ks. Voorjan	11.00
" św. Elżbiety	7.15
Wrightstown ks. De Wilt	23.30
Florence ks. Leccia	15.00
Jacksonport ks. Pellegrin	4.58
Nicollet ks. Smitz	15.00
	$1187.06

Uwagi: W roku 1873 kiedy dyecezya miała tylko 53 księży, składka na Ojca świętego wynosiła $1.503.51. Obecnie liczy 83 księży, a składka wynosi tylko $1.187.06. Liczby te, same mówią za siebie i pokazują, że nasza dyecezya stała się biedniejszą. Wymownym dowodem naszego twierdzenia jest to, że w owym czasie zmarły ks. Tomasz Keenan nadesłał z Portage City $106.75, a składka tamże wynosi w tym roku $10.50. Wielka liczba księży nie nadesłała żadnych składek.

(podpisane) F. X. Krautbauer
Biskup.

Grodno. Marszałek grodzieński p. Niemcewicz otrzymał od założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu pismo następne z 50 frankami dla pogorzelców:

Zamek w Rapperswylu (Szwajcarya) 27 Czerwca 1885 rok.

Wielmożny mości Dobrodzieju!

Wielkie nieszczęście które dotknęło starodawny gród Grodna, pełen historycznych pamiątek, niezmiernie zasmuciło wszystkich synów Polski.

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu ma zaszczyt podzielić się groszem wdowim z pogorzelcami, i przesłać na ręce Szanownego pana Marszałka swoją drobną ofiarę, wyrażając jak najżywsze współczucie i prosząc Boga aby pobłogosławił strapionym mieszkańcom i aby miasto rychło odbudowanem zostało.

Upraszam o parę słów stwierdzających otrzymanie tego listu.

Pełen życzliwości i poważania
Władysław Plater.

Polska.

W sprawie wydalania Polaków z Prus „Bresl. M. Ztg". pisze: „Narzekaliśmy tyle razy na szowinistyczne szaleństwa Francuzów, którzy w każdym Niemcu widzieli szpiega, a w każdej knajpie piwnej, siedlisko spisków przeciwko Francyi. Przypatrywaliśmy się z ubolewaniem tej całej niskiej praktyce, z jaką niemieckich kupców i robotników prześladowano nad Sekwaną. Coby się jednak stało, gdyby tamtejszemu rządowi przyszło na myśl [illegible] Niemców wysłać za granice kraju? Coby się stało, gdyby z miast portowych Anglii i Skandynawii, gdzie mnóstwo niemieckich robotników zyskało drugą ojczyznę, niewstępując do związku państwowego, nagle ich, jako niebezpiecznych wyrzucono? Nie możemy sobie przedstawić obrazu międzynarodowego zamieszania, jakieby sprawiło rozporządzenie ministeryum pruskiego, gdyby je chciano ogólnie zastósować."

„Frankfurter Zeitung zaś pisze co następuje: „Wygnanie Niemców z Francyi, jakie przed piętnastu laty nastąpiło i jako akt barbarzyństwa napiętnowane zostało, powzięte jednak było w czasie wojny i mogło być uważane jako następstwo stanu wojennego. Wygnanie Duńczyków z północnego Szlezwigu i Francuzów z Alzacyi i Lotaryngii, może być nareszcie wytłómaczone potrzebą utrzymania pokoju nad granicami kraju. Zresztą jednak praktyka państw cywilizowanych w XIX. wieku, dozwalała obcym przebywać na terytoryum danego państwa, jeżeli tylko postępowanie ich było zgodne z przepisami prawa i etyki. Żaden inny naród z powyższej zasady międzynarodowej nie osiągnie tylu korzyści co niemiecki."

„Litewskie parchialne Wiedomosti" donoszą:

„Jako na fakt bardzo pocieszający w cerkiewnem życiu Litwy, możemy powołać się na to, że w ciągu lat ostatnich przechodzenie z „łacińtswa" na prawosławie idzie crescendo. I nietylko lud prosty, ale i przedstawiciele sfer wyższych, inteligencyi, szukają w łonie prawosławia uspokojenia dla skołatanego swego sumienia. Niedość na tem: coraz częściej zdarzają się wypadki przyjmowania prawosławia przez „opornych", którzy w roku 1866 i następnych praeszedłszy z rodzicami na prawosławie, poczęli go się później zapierać, utrzymując, że byli wówczas małoami i nic nie rozumieli, co rodzice z nimi robią i t. d. Osoby te, podżegane przez księży i różnych Wolnewiczów(?) i spółkę, zasypywały kancelarye korespondencyami, skargami, prośbami, żądaniami śledztwa i tp. Protestacye te nie ostały się jednak wobec rzeczywistości i ludzie ci, zrozumiawszy swe położenie bez wyjścia i poczuwszy się do błędu, zaczęli zwracać się ku cerkwi. W ogóle — powiadają „Wied." — daje się uczuwać w rozwoju życia religijnego litewskiej eparchii pewien prąd, sprzyjający bardzo działalności duchownych prawosławnych."

Przecież niedawno temu, te same „Wied." wręcz przeciwnie dowodziły. Czyżby od paru tygodni stan zupełnie miał być na Litwie zmieniony? Dowód to jeden więcej do tylu innych, że rosyjscy publicyści dowodzą według potrzeby i że popi prawosławni, dziś najzagorzalsi ajenci panslawizmu, nie są bynajmniej od klaristw wolni.

Nowe rozporządzenie. Pani Hurkowa zauważyła niedawno, że na niektórych parkanach w Warszawie znajdują się napisy „Plac do sprzedania," zredagowane wyłącznie w języku polskim. Na jej przedstawienie wydano rozporządzenie, że ponieważ wszelkiego rodzaju szyldy dozwolone są nie inaczej, jak z tekstem rosyjskim i polskim i za poprzedniem zezwoleniem cenzury policyjnej, przeto policya ma zarządzić bezzwłocznie zniesienie wszystkich wyłącznie polskich napisów na parkanach i budynkach „upoważniając(?) właścicieli sprzedających się placów zastąpić te napisy innemi dozwolonemi przez cenzurę policyjną."

Czasy są wprawdzie bardzo ciężkie, ale w obec grozy nieszczęścia naszych wypędzanych braci jest obowiązkiem Polaka nieść pomoc i złożyć dla nich grosz ofiarny. Wszystkie gazety polskie w kraju zbierają składki na nieszczęśliwych wygnańców, czyż w obec tego wypada nam jednym cicho siedzieć i patrzeć na te nieszczęścia? Bracia nasi w St. Paul dali nam dobry przykład, bo zebrali pomiędzy sobą kilkanaście dolarów — idźmy za tym przykładem, bo kęs do kęsa dodając całość się złoży. W tym celu więc „Zgoda" otwiera składkę i mamy nadzieję, że wszystkie gazety nasze polskie w Ameryce to samo uczynią. Pokażmy na każdym kroku, że się czujemy Polakami, że boleść braci w kraju jest także naszą boleścią — bo tak nakazuje nam honor Polaka.

Polskie gazety warszawskie dotąd mogły tylko gołe podawać fakta o tem, że z dzielnic pruskich dawnej Polski wydalają za granicę spokojnych mieszkańców, nie będących poddanymi pruskimi. Wszelkie uwagi cenzura warszawska systematycznie zawsze wykreślała. Od tej zasady, jak się zdaje w ostatnim czasie odstąpiono; gdyż cenzura przepuszcza teraz artykuły tychże gazet, podające surowej, a niekiedy i ostrej krytyce niesłychane to rozporządzenie rządu pruskiego.

Naturalną jest rzeczą, że przy tej sposobności nie obejdzie się bez wniosków i życzeń, aby rząd moskiewski odpłacił pruskiemu pięknem za nadobne i wydalił za swe granice żywioł niemiecki, który zachodnie mianowicie dzielnice Królestwa Polskiego zalewa coraz bardziej i panoszy się kosztem ludności krajowej.

Sama ta okoliczność, że gazetom polskim pod berłem rosyjskiem wolno z takiemi odzywać się uwagami, upoważnia do wniosku, że rząd moskiewski nie bardzo chętnem patrzy okiem na postępowanie władz pruskich z polskimi wygnańcami.

Rozmaite Wiadomości Europejskie.

Jak pojętnemi uczniami Niemców są Moskale, otrzymujemy nowy dowód.

P. Szczabalski bowiem ma zawsze jakiś kłopot z Polakami. Teraz znowu nazwy miast polskich spać mu nie dają. Redakcya „Warszawskiego Dniewnika" radzi, aby teszorstkie polskie nazwiska ze względów eufonicznych, niemiłych dla ucha prawdziwego Rosyanina i ze względów ortograficznych, niezgodnych z duchem ślicznego moskiewskiego języka, zupełnie poprzemieniać. Polonizm tak się zakorzenił w Polsce, że nawet na kolei żelaznej dworce noszą polskie nazwy, chociaż znajdują się w Rosyi, n. p. stacya Minkowice pomiędzy Lublinem a Chełmem. Tak po moskiewsku tworzy sobie własną geografię ów podżegacz, któremu rząd rosyjski powierzył redakcyę urzędowej w Polsce gazety. Przytaczamy jego słowa: „Czy nie zdarzyło wam się czytać: „Gmina Brudno?" „gmina Wawer?", „gmina Pilwiszki?" Jeżeli te nazwy was nie drażnią, jeżeli wasze rosyjskie ucho nie doznaje nic niemiłego słysząc to, znaczy żeście wy do tego przywykli, że wasze ucho nacierpiało się już i cierpliwie znosi. Czy Rosyanin powie n. p. „Wołost' Woskresieńsk", albo „Wołost' Bogusław?" Nie, bo powie „woskresieńska, bogusławska wołost'" tak jak nie powie gubernia Kaługa lub Charkow. Filwiszki, Brudno i Wawer, są to wsie, od których nazwane są gminy. Lecz nie gminy ale duch rosyjskiego języka wymaga, aby to było zmienionem. Czyż na to nikt jeszcze nie zwrócił uwagi? Przecież Rosyanie siedzą tu w Polsce długo, niektórzy w jednej gminie więcej niż lat 20 i zajmują posady gubernatorów, naczelników powiatów, urzędników gubernatorskich a nawet i mają kancelarye powiatowe a przecież w raportach swoich piszą jakby po polsku. Piszą n. p. powiat Piotrowski, wieś Motyldów. Panowie, to jest sposób pisania, schlebiający polonizmowi. Czy nie zwróciliście uwagi na to, że polscy pisarze podsunęli wam ten sposób pisania?"

Czytaliśmy gdzieś twierdzenie, że Niemiec tak jak pies potrafi się wszędzie zaaklimatyzować. Tymczasem dochodzą wiadomości z Kamerunu, że więcej aniżeli połowa stacjonowanej tamże załogi niemieckiej chora. Już też ci biedni Niemcy nie mają szczęścia ze swemi kolonjami!

Po zniknięciu letnich upałów cholera powoli poczyna zwalniać straszne swe dzieło zniszczenia. We Francyi znikła prawie zupełnie, we Włoszech także mniej zabiera ofiar, a w Hiszpanii umierają dzisiaj setki na miejsce tysięcy ginących przed kilku tygodniami jeszcze każdego dnia.

Sprawa o Karoliny weszła dzisiaj na drogę not dyplomatycznych i na tem też prawdopodobnie się skończy. Hiszpanie zajęli wyspę Yap, a że Niemcy nie stawiają im w tem żadnych przeszkód okazuje, że Bismark zamyśla poczynić ustępstwa na korzyść Hiszpanii.

Turcya traci jednę po drugiej ze swych posiadłości słowiańskich. I w tych dniach odbyła się rewolucya w Rumelii, małym kraiku graniczącym z Rumunią i lud bez rozlewu nawet krwi stał się wolnym. Nie byłoby im poszło tak łatwo, ale na zjazdach monarchów uplanowano to uwolnienie Rumelii i przyłączenie jej do Rumunii. Wojsko rumuńskie stoi pod bronią, a dowodzą niem jak to przed dziesięciu laty w Serbii, sami moskiewscy oficerowie Turcya zaprotestowała przeciwko temu, powołując się na pokój berliński, w którym jej przyznano posiadanie Rumelii, ale cóż dzisiaj znaczy w Europie protest, jeśli nie poparty dostateczną siłą najeżonych bagnetów?

Z Londynu telegrafują pod dniem 20 Września. Wypędzanie Prusaków z Galicyi jako odpowiedź na wypędzanie poddanych austryackich z Prus nie ustaje. Wszystkich Niemców wydalają ze składów, a towarów niemieckich nikt nie kupuje. Wielka zachodzi trudność w tem, że władze rosyjskie zabraniają wstępu do kraju wszystkim tym dawnym swym poddanym, którzy przeszło 16 lat wydalili się z kraju. Wielka bieda panuje nad granicami polskiego kraju.

Czytamy w „Pielgrzymie": „Wedle sprawozdania, umieszczonego w gazetach niemieckich, ks. prob. Gehrt z Lichmowa pod Chojnicami przy powitaniu członków zebrania w Monsterze „przyniósł pozdrowienie z dalekiego Wschodu, z kraju niemieckiego zakonu rycerskiego." Nie mamy jeszcze dosłownego brzmienia jego mowy. To przez gazety ogłoszone streszczenie nie jest trafne. Albowiem największa część Prus Zachodnich chrześciaństwa i cywilizacyi wcale nie zawdzięcza niemieckiemu zakonowi rycerskiemu i tylko przez podstęp znajdowała się przez 150 lat pod panowaniem Krzyżaków. Zresztą panowanie niemieckiego zakonu rycerskiego mianowicie Zachodnim Prusakom tak się sprzykrzyło, że roku 1453 błagali króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka, aby ich od panowania krzyżackiego oswobodził. Tam, gdzie po pokoju toruńskim panowanie Krzyżaków się utrzymało, w 16 stuleciu prawie wszystek lud popadł w protestantyzm. Katolik z Zachodnich Prus nie ma więc powodu do szczycenia się tem, że pochodzi „z kraju niemieckiego zakonu rycerskiego."

Wobec tego jeszcze raz zwracamy uwagę naszych rodaków z pod zaboru pruskiego, ażeby odzwyczaili się na zapytanie: zkąd pochodzą? odpowiadać: „Z Prus". Wyrażenie to jest zupełnie fałszywem, przytem tak obrzydliwem i wstrętnem dla polskiego ucha, iż ciarki nas przechodzą słysząc je. Powiadajcie, że z Polski pochodzicie, a gdy będzie chodziło o zlokalizowanie pochodzenia, dodajcie z Poznańskiego, z Prus zachodnich lub wschodnich, ze Szlązka, a nikt was nie będzie uważał za Niemców jak to się często dzieje.

Ile to naród rosyjski płaci na dom cesarski i jego krewniaków? Synowie cara pobierają aż do pełnoletności rocznie po 100 tysięcy rubli, a po dojściu do pełnoletności po pół miliona rubli. Ich żony dostają rocznie po 60 tysięcy rubli; wnuki aż do pełnoletności po 50 tysięcy rubli, od pełnoletności po pół miliona rubli; prawnuki aż do pełnoletności po 30 tysięcy rubli, a od pełnoletności po 450 tysięcy rubli; praprawnuki dopiero po dojściu do pełnoletności pobierają rocznie po 100 tysięcy rubli; książęta krwi cesarskiej dopiero od pełnoletności pobierają po 50 tysięcy rubli. Kobiety dopóki za mąż nie idą, pobierają roczną pensyą, a gdy wyjdą za mąż, natenczas córki i wnuczki cesarza dostają po milionie rubli w posagu, a prawnuczki i praprawnuczki po 300 tysięcy rubli. Dalsze pokrewieństwo żeńskie dostaje w posagu po 100 tysięcy rubli. Wdowy po cesarzach, po wielkich książętach i owdowiałe księżniczki krwi cesarskiej pobierają: Cesarzowa 600 tysięcy rubli rocznie i utrzymanie dworu, a gdyby za granicę wyjechała, dostaje połowę tego utrzymania. Wdowa po następcy tronu pobiera rocznie 300 tysięcy rubli, i utrzymanie dworu, a gdyby z kraju wyjechała, pobierałaby połowę. Wdowy po synach i wnukach pobierają rocznie po 60 tysięcy, po prawnukach 30 tysięcy rubli, a po praprawnukach 15 tysięcy rubli. Wdowy po książętach krwi cesarskiej po 10 tysięcy rubli. Do tych liczb nie potrzeba żadnych uwag.

Niemcy często szukają co chwila sprzeczki z Czechami, a gdy potem z tej sprzeczki wyniosą guza, to krzyczą w niebogłosy, że im się gwałt dzieje. Co chwila urządzają oni jakieś festyny, ferajny wycieczki, biesiady i inne hece, drażnią Czechów swemi krzykliwemi objawami — i w końcu coś oberwą. Tak się stało w Królodworze, gdzie Niemców jest bardzo mało, ludność przeważnie czeska, a gdzie Niemcy urządzili zebranie turniejowe. Lud czeski widząc takie zebranie niemieckie, zaczął się zbierać przed oberżą, w której Niemcy biesiadowali. Jakiś niemczyk wszczął kłótnię z pewnym Czechem, co dało powód do krzyków, hałasów i wygarbowania skóry owemu jegomości. O jedenastej w nocy wzrosło oburzenie Czechów tak wysoko, że starosta musiał Niemców wezwać aby się wynieśli z miasta. Odjeżdżających poturbowano i rzucano na nich kamieniami, wskutek czego było kilku rannych. Jest to wypadek bardzo pożałowania godny i smutny, boć ludy i narody nie na to Pan Bóg stworzył, aby się pomiędzy sobą żarły i kąsały, jedno na to, aby z sobą żyły w zgodzie i miłości ku chwale Najwyższego. Wszelki gwałt i brutalność mści się na sprawcach swoich, jest niedozwoloną i niegodną człowieka. Ale z drugiej strony pocóż Niemcy Czechom w oczy leżą? Niech dokazują w swoich miastach niemieckich, na swoich śmieciach, ale niech obcym w groch nie wchodzą.

Nadlatują już do Niemiec echa boleści i jęków, wyrywających się z piersi Niemców nadbaltyckich, nad którymi, jak wiadomo, ciężkie zawisło jarzmo ukazów carskich, z których jeden wprowadza język rosyjski do zarządów komunalnych miast Rygi i Rewla, a drugi oddziera dzieci od łona rodziców żyjących w małżeństwach mieszanych i nakazuje je wychowywać w religii schizmatyckiej. — „National Zeitung" zamieszcza trzyłamową korespodencyę z Inflant, której autor kreśli rodakom swym nad Spreą obraz tego przerażenia, jakie na wiadomość o wyjściu ukazów carskich przyjęły serca i dusze ludności niemieckiej. „W dwie najsilniejsze i najdumniejsze warownie kultury i uobyczajenia niemieckiego, Rygę i Rewel, do których kupcy niemieccy pierwsi przynieśli ziarno cywilizacyi, uderzył piorun niełaski carskiej." W ten oto sposób rozpoczyna Niemiec inflantski roztaczać swe żale i na tej bolesnej nucie wyśpiewuje do końca swój tragiczny poemat. Korespondent opowiada z najdrobniejszemi szczegółami te wszystkie zabiegi, machinacye i intrygi, jakie poprzedziły owe złowrogi ukazy carskie, przeplatając swe opowiadanie ponuremi obrazami i horoskopami tej straszliwej doli, jaka czeka teraz Niemców w tych potem zroszonych i pracą rąk niemieckich ucywilizowanych krajach nadbaltyckich.

„Posener Ztg." pisze za gazetami berlińskiemi:

„Gwałtowna przeprowadzana rusyfikacyja rosyjskich prowincyi nadbaltyckich postąpiła znowu o krok naprzód. Przez naszego petersburskiego korespondenta podane jako wieść rozporządzenie, wedle którego znosi się dotychczasową wolność religijną w sprawach mięszanych małżeństw pomiędzy osobami grecko-schizmatyckiego i protestanckiego wyznania, sprawdza się istotnie.

Gubernatorowie prowincyji nadbaltyckich i generalny konsystorz ewangielicko-luterski świeżo zawiadomieni zostali przez ministra spraw wewnętrznych, że car Alexander nakazał w dniu 26go Lipca r. b. znieść tajemny rozkaz Alexandra IIgo z dnia 19go Marca 1865go roku, dotyczący mięszanych małżeństw w prowincyjach nadbaltyckich, a dozwalający dzieci z tych mięszanych małżeństw wychowywać wedle chęci i przekonań ich rodziców. W jego miejsce będzie teraz obowiązywał artykuł 67 tomu Xgo swodu praw cywilnych, który powyżej orzeczonej wolności nie dozwala. Tak więc pokojem rygskim dla prowincyi nadbalty-

---

Dziecię
STAREGO MIASTA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury
— przez —
B. Bolesławitę.

Ciąg dalszy.

— To są wszystko gadaniny uliczne — odparł; — gadaniny, których nasłuchaliśmy się do woli!... I stulił usta z politowaniem.

Czapiński nie wiedział, co począć z sobą; głębokie milczenie poprzedziło podanie herbaty, którą przyniosła Anna. Edward wolałby był oderwać się od rozmowy i zbliżyć do córki profesora; ale ta bez względu na winne elegantowi uszanowanie, widząc go zmierzającego ku sobie, wysunęła się, niby czegoś szukając, do drugiego pokoju. Edward pozostał wśród saloniku, a nie wiedząc gdzie się obrócić, poszedł się przypatrywać potretowi profesora, malowanemu w młodszych latach przez Kokulara, a wcale nie zasługującemu na honor, który go spotkał. Potret, gdyby mówić umiał, samby wyraził swe podziwienie postrzegaczowi; a Czapiński, widząc go admirującego pobożnie obrzydliwą mazaninę, rzekł tylko z cicha dla podniesienia jej wartości:

— Jestto robota mojego przyjaciela Kokulara.

Herbata stygła, potrzeba było powrócić do stolika. Franek i profesor milczeli. Edward poprawiał coś około ubrania, i rad był zmienić rozmowę, ale Czapiński nie mógł ustąpić, bo już zburzony i kwaśny. Odezwał się więc zaraz:

— Otóż to tak z dzisiejszem pokoleniem; jedni w gorączce ciągłej, drudzy zamarzli lodem na wieki.

— Ja się do zmrożonych liczyć nie chcę — przerwał Edward — ale do rozsądnych.

— Co u licha! Kto w wieku waćpana jest całkiem rozsądny, ten na starość — —

Chciał już dodać popędliwie: będzie głupi — ale się powstrzymał i dokończył: ten na starość przejdzie Salomona.

Uśmiech szyderski wydał intencją złośliwą.

— Zresztą, cóż dziwnego, — plątając się dodał Edward — że teraźniejsza generacja jest tak biedną?... nie mieliśmy wychowania.

— No... a waćpan pewnie gdzie za granicą dokończyłeś swoje? — spytał trochę złośliwie Czapiński.

— Ja? — odrzekł Edward, który na sześć miesięcy jeździł do Niemiec i z tych trzy przesiedział w Wiesbadenie, — ja w istocie byłem w uniwersytecie niemieckim.

Franek naprędce wypiwszy herbatę, uczuł, że powinien był odejść. Cel został dopięty: miał już prawo wnijść do tego domu, nie trzeba go było nadużywać... skłonił się więc i wysunął.

Edward odetchnął, profesor także uczuł się swobodniejszym. Anna wyszła zaraz i już się nie ukazała. Czapiński, uwolniony od konieczności popierania swojego zdania, zamilkł, dając paplać elegantowi, i po półgodzinnej wielce nudnej rozmowie odprawił go ziewaniem.

Członekbiuralista towarzystwa rolniczego wyszedł zdziwiony, upokorzony, kwaśny, że tak małe uczynił wrażenie.

Wspomnienie jednak pięknej Anny ścigało go, a obok tego uczucia rodziła się instynktowa nienawiść dla Franka.

— To jakiś czerwony, który musi głowę patrjotyzmem bałamucić dziewczynie — rzekł, wyszedłszy.

Franek uszczęśliwiony wpadł tego dnia do domu, a matka poznała po jego twarzy rozjaśnionej, że mu się coś dobrego przytrafić musiało. Naprózno jednak biedaczka kręciła się około niego, aby dobyć tajemnicę. Franek się zdradzić nie chciał. Pod pozorem pilnej pracy zamknął się w swoim pokoiku.

Zaledwie usiadł za stołem, wpatrując się w obraz, nad którego przyszłością tak dumać lubił, gdy do pierwszych drzwi zastukano, i Jędrzejowa mrucząc poszła je otworzyć.

Młody chłopak, który często bywał u jej syna, pokazał się w progu.

— Jest też Franek, pani dobrodziejko?

— A jest! gdzieby się miał podziać?

— To chwała Bogu! bo mam pilny interes.

— Ale nad robotą.

— O! i ja też nie dla zabawy przychodzę! — odpowiedział wesoło Młot, którego Jędrzejowa dosyć lubiła.

Staruszka, puszczając go, pogroziła mu tylko na nosie.

— Słuchajno ty! — rzekła, wstrzymując go — i ty masz pewnie matkę i ojca?

— Mam droga pani!

— Nie szastajcie wy się tak bardzo i nie rzucajcie, żeby was, a z wami i mego Franka Moskale nie capnęli. Macierzyńskie serce czuje i wie, przez skórę widzi, co wy robicie. Nie darmo już znowu tak się kręcicie temi dniami.

— Lepiejże byłoby siedzieć za piecem? — zapytał Młot.

— Jestto do tego daleko — szepnęła Jędrzejowa; — ale wam w głowie świta... ani miary, ani ostróżności; ruszacie naoślep, z pieca na łeb.

— Niech się pani nie boi, Frankowi nic nie będzie.

— Alboż mi to o niego tylko jednego chodzi? — zawołała kobieta, ocierając łzę z powiek — albożesto wy wszyscy nie nasze dzieci? Każdego z was opłakać przyjdzie matkom i niematkom.

Młot poczuł, że mu coś około serca połechtało — ale nie zmiękł.

— Pani moja — rzekł z cicha — będziemy płakali gdy będzie czego... a teraz do roboty; łzy dla pana Boga, na ludzi rąk potrzeba.

— Żebyście się też temi rękami choć przeżegnali — zawołała staruszka.

Ale Młot niedosłyszawszy nauki, wbiegł już do izdebki Franka i drzwi się za nim zamknęły, a Jędrzejowa sama przeżegnała je z daleka.

Długich kilka miesięcy ubiegło od pierwszych scen któreśmy skreślili i dzielą je od tych, które dalszą powieść naszą tworzyć mają. Czas ten upłynął na pozór cicho i spokojnie, nikt jednak, prócz rządu, nie łudził się tą ciszą pozorną, umysły były poburzone serca rozkołysane, potrzeba stanowczych jakichś kroków nadto widoczna — aby kto jej mógł zaprzeczyć.

Dzielił się wszakże kraj na dwa obozy, jednoczące się w pragnieniach, rozchodzące w pojęciach środków.

Szlachta i matadory intelligencij, chłodniejsi, średnia klasa zbogaconych, chciała — naśladując europejski obyczaj, grą w szachy opozycij z Rosją i powolną presją wymódz na niej ustępstwa, któreby dały siłę do dalszego — nieokreślonego działania... kiedyś... jakoś — przy pomyślnych okolicznościach.

Panowie ci, którym w gruncie brakło odwagi i idei, chcieli dojutrkowstwem zastąpić plan roboty i utrzymać się w granicach legalnych — w kraju, w którym prawa nie było żadnego, ani takiego, do któregoby się mógł odwołać uciśniony, ani po za które nie śmiałby przejść ciemięzca.

Płytkim ludziom zawsze najmędrszem się zdaje to, co jest najłatwiejszem. Byli to wszystko uczeni, praktyczni a zastygli mężowie, po większej części bez przednich zębów, podłysieli, trochę otyli i dosyć majętni; dzierżawcy dróg szosowych, urzędnicy co się niby polskiego serca nie wyparli, ale patrjotyczne potrzeby chcieli zbyć monetą zdawkową — językiem.

Komitet towarzystwa Rolniczego stał na czele tej wielkiej większości, zdawało mu się, że potrafi, za sobą kraj poprowadzić.

Obok, a raczej naprzeciw, była gorąca młodzież, rozmarzona, rozgorączkowana, nie wiedząca dokąd idzie, ale wierząca w cuda, w wielkie cele ludzkości, w braterstwo, w jedność, w siłę dobrej sprawy — za którą dać była gotowa życie.

I tu także brakło określonego planu; opierał się on na mglistych nadziejach pokładanych w rewolucjonistach rosyjskich, na zjednaniu ludu, na słabości wewnętrznej Rosji, na powstaniu wreszcie ogólnem które chciano zrobić szybko, pociągając doń wszystkie klasy narodu.

W ciszy i tajemnicy ludzie maleńcy, dzieci i młodzież bez wąsa, rozpoczynała ten bój z najstraszniejszem mocarstwem w Europie, a raczej ze trzema na raz.

Głównie opierano się na rewolucji w Rosji, w rzeczy niemożliwej, gdyż Moskale wiele mówić i pisać gotowi, ale do roboty nieskłonni: a taki zawsze dla nich najjaśniejszy pan, jaśniejszy nad wszelkie prawo i swobody. Najliberalniejsi z nich, nie umieją wyjść nad linią z wybitej dro-

ckich na wieczne czasy zagwarantowana wolność sumnienia ciężko teraz obrażoną została."

Tyle niemiecka gazeta.

Dopóki odnośny ukaz carski dotyczył tylko katolików, czyli Polaków, dopóty panowie dziennikarze protestancko-niemieccy milczeli. — Fortuna kołem się toczy! Stękali długo Polacy, teraz i inni stękają.

AMERYKA.

Czytelnicy przypomną sobie z jakiem oburzeniem cała prasa amerykańska odezwała się na wiadomości o popełnionych mordach na bezbronnych chinczykach. Bo jest to nikczemnem pastwić się nad bezbronnemi, a nikt tego lepiej ocenić nie potrafi, aniżeli my Polacy — lecz zważywszy na to jak obżydliwym narodem są owi chinczycy—trzeba przyznać że jest pewne usprawiedliwienie dla białych jeżeli nieraz zabraknie im cierpliwości i dadzą się porwać do szalonych wybryków. Niedawno znowu odkryto w samym środku miasta San Francisco sklep chinski pełen trupów, których jednego po drugim gotowali we wielkim kotle, a obciąwszy nożami ciało od kości składali w mosiężnych pudłach. Niewiadomo, czy to jest jaki religijny zababon, czy też chcieli tym sposobem ułatwić sobie przewóz trupów do chin. Aresztowano wszystkich Chinczyków zatrudnionych przytem obrzydliwem interesie, a trupów odwieziono do morgii. Charakterystycznem objawem jest to, że właściciel owej gotowalni trupów, zamyśla skarzyć urzędników, że przeszkodzili mu w prowadzeniu swego „businessu"!

Sprawa powstańca Riela z Manitoby dotąd jeszcze nie ukończoną. Wszelkie usiłowania jego przyjaciół, ażeby osięgnąć kasatę wyroku i nowy proces okazały się płonnemi w obec determinacyi rządu, spełnienia koniecznie wyroku. Pozostała Rielowi dzisiaj jedna tylko droga, a tą jest apelacya do królowej samej. Prośba jego i przyjaciół odeszła już do Londynu. Z postępowania Riela we więzieniu widać oczywiście, że, jeżeli nie jest zupełnym warjatem, to mu w każdym razie jakiejś klepki brakuje. Uważa siebie za proroka, i ciągle powiada, że przeznaczenie nie pozwoli mu zginąć tak marnie. Modli się dziennie kilka godzin, prosząc Boga, aby cud uczynił dla swego wybrańca. Ale któż to tam wie czy on nie udaje, ażeby tem łatwiej otrzymać ułaskawienie. We Francyi kilku znaczniejszych ludzi, a między niemi i sławny Clemenceau interesują się losem Riela i podobno zamyślają wstawić się za nim do ministeryum angielskiego.

We Washingtonie w Stanie Ohio silny wicher zniszczył prawie wszystkie domy, zabił kilkanaście ludzi, a poranił kilkadziesięciu padającemi odłamami zgruchotanych domów. Sąd tamtejszy, jeden z najpiękniejszych w całym stanie, a niedawno zbudowany jest dzisiaj masą gruzów Szkoda wynosi przeszło miljon dolarów. Wicher ten przeszedł prawie przez cały stan Ohio i wszędzie mniejsze lub większe poczynił szkody, lecz nigdzie nie wystąpił z taką gwałtownością, jak we Washingtonie.

Donosiliśmy zeszłego tygodnia o przybyciu pani Heleny Modrzejewskiej do Ameryki. W tym tygodniu czytaliśmy z wielką uwagą teatralne nowiny naszych gazet, ażeby módz czytelnikom naszym podać wiadomość o dalszych planach i mających nastąpić występach naszej rodaczki, lecz napróżno. Wyszperaliśmy tylko, że przywiozła ze sobą 65 wielkich waliz garderoby — i prześliczną kuzynę o dziewiętnastu wiosnach.

Doszedł nas „The Catholic Herald" z Nowego Yorku, a w nim przeczytaliśmy angielski artykuł 15to letniego Wacława Perkowskiego z Nowego Yorku. Artykuł ten jest niejako wytłomaczeniem naszego protestu przeciwko ukazowi cara i czyni zaszczyt młodzieńcowi, który prawdopodobnie zrodzony na amerykańskiej ziemi zachował polskie uczucia. Jestto piękny przykład do naśladowania dla naszych Polaków zrodzonych w Ameryce.

Milwaukee.

Tydzień prawie nie minie, ażeby Polacy w Ameryce jakiego głupstwa nie popełnili. I tak zeszłej niedzieli w parafii świętej Jadwigi powstała bójka na plebanii, potrzaskano szyby rozbito meble, a kilku ludzi dosyć ciężko raniono. Powody do zaburzeń były następujące. Ksiądz Rodowicz proboszcz parafii sprowadził z Cleveland z pozwoleniem biskupa pana Kowalewskiego jako nauczyciela i organistę, lecz pewnej (mniejszej) części parafjan wybor ten się nie podobał i wezwali proboszcza, ażeby nowego organistę odprawił. Gdy jednakże proboszcz nie zważał na te protesta zebrała się zeszłej niedzieli cała partja malkontentów i zabroniła organiście przystępu do organów. Proboszcz odprawił nabożeństwo a potem wstąpił na ambonę i oznajmił, iż jego godność nie pozwala mu znosić podobnego postępowania i dlatego wzywa wszystkich tych, którzy zamyślają w zgodzie żyć w parafii, ażeby przybyli do plebanii i podpisali przygotowaną w tym celu deklaracyę. Po nabożeństwie poczęli się parafianie schodzić na plebanję, ale malkontenci wdarli się za niemi i natychmiast rozpoczęła się bójka. Szczęściem, że jeszcze żaden nie położył ręki na poczciwym starcu księdzu Rodowiczu. Wstyd i hańba niech będzie tym wszystkim, którzy dali powód do tej nikczemnej awantury! Bo z jednej strony zbeszcześcili imię polskie i wytrącają nam broń z ręki do stawania w obronie naszej narodowości, a z drugiej strony nieprzyjemności narobili księdzu Rodowiczowi, który doprawdy nie zasłużył sobie na takie wybryki. Czem jest ksiądz Rodowicz każdy z nas w Milwaukee wie — jest on szlachetnym kapłanem i prawdziwym sługą Chrystusowym. Bez liku moglibyśmy przytoczyć przykładów gdzie ks. Rodowicz przy pogrzebach biednych parafian nietylko nic nie wziął, ale ze swej kieszeni dawał pieniądze pozostałej familii — nieraz nawet pożyczał sobie pieniądze na ten cel, bo jego dobroczynność w ciągłych pozostawia go kłopotach pieniężnych. Przyjaciele jego często mu robią wyrzuty że tak bezwzględnie niedba o swą osobę — przyrzeka wtedy poprawę, ale przy najbliższej sposobności gdy zobaczy gdzie biedę, zapomina o wszystkiem i niesie pomoc. Takiemu starcowi podobne wyprawiać awantury jest zbrodnią i czarną niewdzięcznością, Parafja świętej Jadwigi nie jest wyjątkiem pod tym względem, we większej części naszych parafii polskich burzy się i to co było w Toledo, co było w Milwaukee, zagraża każdego dnia dziesiątkom innych parafii. Jakiś piekielny zamęt opanował nas wszystkich i rzeczy doszły do tego, że nie można sprawy załatwiać dysciplinarnemi środkami i byłoby dzisiaj właśnie na czasie głębiej się nad tem zastanowić ażeby dojść wreszcie do normalnych stosunków, do jakiegoś modus vivendi. My przemawiając w imieniu Związku Narodowego widzimy jedyny sposób naprawy obecnych zagmatwań w ugruntowaniu poczucia patryotyzmu u ludu naszego. Zwracamy uwagę wszystkich rodaków na wzorowe postępowanie grup związkowych i oparci na kilkuletniem doświadczeniu pytamy się co jest powodem tak dobrego prowadzenia się braci związkowych? Oto jedynie poczucie patryotyzmu, poczucie godności polskiej! Nie myślimy narzucać nikomu naszego zapatrywania, ale widzimy że źle się dzieje w około nas, że system obecny doprowadził nas do absurdum i mamy prawo żądać od interesowanych, ażeby szczerze wzięli się do odwrócenia złego. Związek Narodowy w kilkuletniej swej działalności dał oczywiste dowody, że jest zarówno polskim jako też moralnym i katolickim. Jest on ugruntowany na miłości i zgodzie i koło jego pracy tak się rozszerzyło w ostatnich czasach iż stał się ogniskiem prawdziwej polskości i zacnej pracy narodowej. Związek, wobec buntów i zgorszeń dziejących się prawie codziennie, chętnie użyje swego wpływu, ażeby wspólnie dążyć do połączenia w bratniej zgodzie wszystkich Polaków, ale, aby to nastąpiło, potrzeba nam wszystkim prawdziwego zrozumienia obecnego położenia i, powiedzmy szczerze, dobrej chęci. Związek pomny świętego swego celu podaje dzisiaj w dobrej wierze gałązkę oliwną—daj Boże, ażeby ona sprowadziła nam erę miłości i zgody polskiej!

Milwauke zeszłego tygodnia obchodziło 50cio letnią rocznicę swego istnienia. Pierwszy raz tj. przed laty pięćdziesięciu padło przy wyborach 39 głosów, a zeszłego roku przy wyborach na prezydenta było wyborców prawie 30 tysięcy.

Wybory zeszłego tygodnia względem podwyższenia podatku na „salony" z 200 dolarów na 350 lub 500 wypadły pomyślnie dla podatku 200 dolarowego.

Przemysł na polskiej ulicy Mitchell, na południowej stronie miasta, wzrasta znacznie. Niedawno M. Kucera założył skład żelaza i pieców, a teraz I. Rajski skład kapeluszy, radny miasta F. Grams biuro sprzedaży nieruchomości, zabezpieczenia od ognia i kart okrętowych, i powstały aż dwie nowe polskie apteki. Bracia Szarzyńscy, mający pod numerem 482 Mitchell ulicy aptekę, założyli nową pod numerem 410 Mitchell, a J. Trąmpczyński objął aptekę Guenderotha pod numerem 434 Mitchell ulicy. Czytelnik zauważy, że obecnie redakcya „Zgody" znajduje się pomiędzy dwoma aptekami, a prócz tego za sąsiada ma doktora Gawrzyjelskiego. Stan jej zdrowia zatem wobec tak medycznych koneksyi musi być dobrym. Gdyby ci panowie mogli wymyślić jakie lekarstwo na kieszonkowe suchoty — bylibyśmy im nader wdzięczni, bo to jest jedyna choroba trapiąca nas chronicznie!

Z piosnek wielkopolskich.

(z „Djabła Krakowskiego".)

Płacz i oburzenie jest w murach Poznania
Skutkiem rozgłośnego rozkazu tyrana,
Opuścić więc trzeba Ojców naszych ziemię,
Gdzie się już krzyżackie rozgościło plemię.

* * *

Taki wydał **„Befehl"** ów żelazny książę
Kanclerz, co niby rządzi bardzo mądrze!
Nas to zadziwia, bo **„Przed prawem siła"**
Ten potworny, **„Befehl"** wygnańcom wręczyła!

* * *

Żeście Polakami, a nie krzyżakami,
Więc Wam rozkazano: Z granic Prus precz z Wa- [mi
Precz z Polski Ślązacy! precz Wielkopolanie!
Precz pod panowanie niedźwiedzia północy!

* * *

Matko! miej nadzieję, że Bóg nie pozwoli,
Aby Twoje dzieci banicyi gwoli
Na cztery się części rozchodzili świata,
By naraz odchodzić brat musiał od brata!

* * *

Banicya woła o pomstę do Nieba!
Tracić więc nadziei nigdy nam nie trzeba,
Bo jak Bóg cudowny, tak też szczęście zmienne
Wnet wam przynieść może wyroki odmienne.

* * *

By choć w części otrzeć łzy Wam moi mili,
Więc my się w „Komitet" tutaj urządzili
I, składamy szczere dla wygnańców grosze;
„Bis dat, qui cito dat", więc o datki pro- [szę.

Skutki zabobonu. Na Zwierzyńcu przy Krakowie zaszedł smutny wypadek mający przyczynę w wierze we wróżby. Wieśniak majętny na Zwierzyńcu spostrzega pewnego razu brak większej kwoty pieniężnej, którą ukrywał pod szafą; z porady żony, którą podejrzywał o kradzież, udaje się do „wróżki", która za stosownem wynagrodzeniem obwieszcza mu, że pieniądze skradł "kawaler" a nie żona, że za 9 dni pieniądze się „wy-wrzeszczą". — Nabrawszy przekonania, że tym kawalerem musi być parobek jego Piotr Kapusta, lat kilkanaście liczący, rozmyślał razem z żoną przez 4 dni, jakim sposobem parobka zmusić do przyznania się i zwrotu pieniędzy, a wymyśliwszy plan, przystąpił do dzieła. O północy udał się z żoną do stajni krowiej, której okna szczelnie słomą pozatykali i drzwi przywarli, a zawlókłszy tam Kapustę, związali mu ręce powrozem, następnie przewrócili parobczaka grzbietem do góry i obnażyli. Potem zaczęli mu przypiekać w podeszwy, dłonie, łydki ćwiekiem żelaznym, umyślnie na ten cel rozżarzonym w garnku z węglami żarzącemi, który ze sobą do stajni przynieśli. — Gdy mimo kilkakrotnych wzywań, Kapusta do kradzieży się nie przyznawał i gdy smaganie grzbietu obnażonego też nie skutkowało, wtedy dopóty przypiekali mu ciało rozpalonem żelazem, dopóki dręczony bólem do rzekomej winy się nie przyznał. Gdy zaś nie znaleźli nic tam, gdzie Kapusta dręczony mówił, że schował pieniądze, na nowo rozpoczęli męczarnię. Poparzonego, pokłótego, zbitego rzucili na gnój w stajni końskiej, gdzie pozostał przez noc i dzień następny bez pokarmu, a nawet wody mu nie dano, którą jednak gospodyni miała w pogotowiu do cucenia nieszczęśliwej ofiary w razie omdlenia. — Wreszcie władze bezpieczeństwa dowiedziawszy się o zbrodniczym tym występku, pospieszyły z pomocą i odwieziono Kapustę do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Chory zaledwie po 4 miesiącach odzyskał zdrowie. — Sąd zaś krajowy skazał obwinionych małżonków na rok, a względnie 1½ roku ciężkiego więzienia.—

Cygańska polityka. Rzecz dzieje się d. 10 z. m. w Peszcie, na placu wystawy, w restauracyi Dobosza. Licznie zebrana publiczność spożywa obiad, popijając winem węgierskiem, i z przyjemnością przysłuchuje się dźwiękom czardasza, granego przez cygańską muzykę. Liczba gości zwiększa się o dwóch elegancko ubranych kawalerów, a w chwili, gdy oni weszli, muzyka przerywa nagle czardasza, i zwracając się w stronę, gdzie nowi przybysze usiedli, poczęli grać walczyka „Wer hat dich, du schoener Wald". Ale goście nowi nie zwracają uwagi na muzykę, całą ich uwagę bowiem obserwuje smaczna, soczysta polędwica. Cyganie urywają walca i po krótkiej naradzie poczynają grać: „Wo ist des Deutschen Vaterland" — uważając bacznie, jakie wywołają wrażenie. Nic! łosoś w sosie zajmuje uwagę gości całkowicie. Na obliczu cyganów poczyna się malować pewna melancholia — to też trzecia próba niemieckiej polityki „Die Wacht am Rhein" wypadła bez życia, i nie wywarła żadnego wrażenia na gościach, którzy z wielkiem zamiłowaniem oddawali się właśnie studyom ornitologicznym nad jendykiem. Zrozpaczony kapelmistrz (prymas) cyganów zrywa z wielką dyplomacyą, i z całą werwą zabrzmiał marsz Rakoczy'ego. Wtedy jeden z gości, otarłszy usta, począł się ożywiać, nogą takt przybijać i mile do muzykantów się uśmiechać — a gdy marsz się skończył i zaczęto zbierać na muzykę, ów gość rzucił na talerz nowiuteńką setkę i powstał by odejść. Cyganie za odchodzącym zagrali raz jeszcze marsza Rakoczy'ego, a gdy zaczęto się rozpatrywać, ktoby to byli ci goście, „prymas" cygański z dumą odpowiedział: Mój dobry przyjaciel, książe bulgarski ze swoim adjutantem.

Ostatnie wiadomości.

Madryt 21 Września. Wiadomości telegraficzne z Kartageny donoszą, że przez obfite deszcze rzeki wystąpiły z łożysk i zalały kilka mil kraju nadbrzeżnego. Tysiące farm stoją pod wodą i nieprzeliczona ilość bydła i koni zatonęła. Co najmniej 100 ludzi utraciło życie. W mieście Kartagenie stoi woda na 7 stóp i wszędzie pływają szczątki rozbitych domów i trupów bydła.

Petesburg 21 Września. Rosyjska prasa tryumfuje nad wypadkami w Rumelii i przyznaje, że są one wynikiem układów monarchów w Kromieryżu.

London 21 Września. Król Humbert oświadczył życzenie odwiedzenia miasta Palermo w Sycylii, gdzie obecnie cholera grasuje. Cały dwór stara się odwieść od tego przekonania, ale król wypowiedział, że nic go nie zdoła wstrzymać od tego przekonania, bo uważa to jako obowiązek względem swych poddanych.

Londyn 2 Września. Opinja publiczna tutaj oświadczyła się przeciwko spełnieniu wyroku na Rielu, podczas gdy cała Kanada żąda jego śmierci.

Londyn 2 Września. Za staraniem ambasadora amerykańskiego Cox w Konstantynapolu Wielka Porta cofnęła swój rozkaz wypędzenia amerykańskich żydów z Jerozolimy.

Chicago 23 Września. Dwóch młodych ludzi Williams i Sweet udało się na polowanie w okolicę miasta Chicago. Zobaczyli wiewiorkę, a Williams wszedł na drzewo w celu schwytania takowej. Sweet tymczasem strzelił do niej i zabił nietylko wewiorkę, ale i Williamsa.

Nowy York 21 Września. Tysiące ludzi odwiedziły dzisiaj grób jenerała Granta. Wdowa po zmarłym była również przy grobie w towarzystwie swego syna i wnuczki.

Za artykuły pod rubryką "Na desłane" redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.

TEATR
AMATORSKI
TOWARZYSTWA HARMONII
w Chicago
odbędzie
w Sobotę 3 Października r. b.
— w —
Aurora Turn Hall
przy Milwaukee Ave. i Huron ulicy
odegrane będzie
Sąd wojenny
komedya w trzech aktach.
Początek o godzinie 8mej wieczorem.
Cena Biletu 35 centów.
Do licznego współudziału zaprasza
KOMITET.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędną oddawna z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zaszłona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

BACZNOŚĆ!
Town Gniezno poszukuje
Nauczyciela Polaka umiejącego dobrze język angielski i polski Niech się zgłosi jak najprędzej. bo szkoła rozpoczyna się 1go Października i trwać będzie przez 9 miesięcy. Pensya miesięczna wynosi od 45 do 50 dolarów. Będzie to jednak że szkoła publiczna i starający się o to miejsce, będzie musiał złożyć egramin przed „School Superintendent" w Duluth. Nadmieniam to umyślnie, ażeby każdy starający się, dobrze obliczył się ze sobą, i nie naraził się na koszta, jeżeli nie odpowie żądaniu.
Bliższych szczegółów udzieli
Martin Kuśnierek
School Director
Crosby, Minn.

Poszukiwania.
Peszukuje ojciec syna Kazimierza Zdanowicza, któren urodził się we Francyi, w roku 1850 w mieście Wissenburgu w Alzacyi, z matki Ludwiki Werner, a może być, że tu w Ameryce nosi nazwisko po matce Werner, a zatem upraszam, ktoby wiedział o takich nazwiskach niech mnie uwiadomi pod adresem:
K. Zdanowicz,
Alden, Luzerne Co., Pa.

Jan Nadolski mieszkający pod numerem 170 Morgan St. Jersey City N. J. uprasza rodaków czytających „Zgodę" w starym kraju, ażeby raczyli pod powyższym adresem donieść mu o pobycie Tomasza Nadolskiego sierżanta w 5tym Regimencie i 1itej kompanii — w Chełmnie. Również uprasza rodaków w Londynie, o podanie adresu znajdującego się tamże Józefa Nadolskiego.

M. Kucera.
470 Mitchell Str. Milwaukee., Wis.
założył nowy skład
Pieców
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rólnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
Przyjdźcie i przekonajcie się.
M. Kucera,
470 Mitchell Str.,
Milwaukee, Wis.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

HUMPHREYS'

Manual of all Diseases, By P. HUMPHREYS, M. D. RICHLY BOUND IN CLOTH and GOLD Mailed Free.

LIST OF PRINCIPAL NOS.	CURES.	PRICE.
1	Fevers, Congestion, Inflammations...	.25
2	Worms, Worm Fever, Worm Colic....	.25
3	Crying Colic, or Teething of Infants.	.25
4	Diarrhea of Children or Adults.....	.25
5	Dysentery, Griping, Bilious Colic....	.25
6	Cholera Morbus, Vomiting	.25
7	Coughs, Cold, Bronchitis.....	.25
8	Neuralgia, Toothache, Faceache.....	.25
9	Headaches, Sick Headache, Vertigo..	.25

HOMEOPATHIC

10	Dyspepsia, Bilious Stomach.....	.25
11	Suppressed or Painful Periods....	.25
12	Whites, too Profuse Periods.....	.25
13	Croup, Cough, Difficult Breathing..	.25
14	Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions.	.25
15	Rheumatism, Rheumatic Pains.....	.25
16	Fever and Ague, Chills, Malaria.....	.50
17	Piles, Blind or Bleeding.....	.50
19	Catarrh, Influenza, Cold in the Head.	.50
20	Whooping Cough, Violent Coughs..	.50
24	General Debility, Physical Weakness	.50
27	Kidney Disease.....	.50
28	Nervous Debility.....	1.00
30	Urinary Weakness, Wetting Bed....	.50
32	Diseases of the Heart, Palpitation..	1.00

SPECIFICS.
Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N.Y.

Buyers Guide jest wydawanym we Wrześniu i marcu każdego roku. ☞ 256 stronnic, 8¼x11¼ cali, z przeszło 3,500 illustracyami — cała galerya rycin, PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurtowe wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamówić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 centów na zapłacenie kosztów przesyłki. Prosimy o zgłoszenie się.
Z uszanowaniem
MONTGOMERY WARD & CO.
227 & 229 Wabash Ave. Chicago, Ill.
28—40

Do Rodaków w Chicago!
Uprasza się wszystkich rodaków, którzy książki z Czytelni Polskiej pożyczyli, ażeby takowe jak najprędzej zwrócili, dla uregulowania kompletnego Katalogu.
Z upoważnienia Czytelni Polskiej w Chicago
Fr. Ekowski,
Sekretarz
529 Noble Str.
Chicago d. 1 Września, 1885.

J. H. Firkus
141 Warren Avenue
POLECA RODAKOM
— swój —
Salon
Piwo, dobre wódki i wyborne cygara.
141 Warren Avenue.

Joseph P. Schubert,
Notaryusz Publiczny.
INTERES GRUNTOWY, PIENIĘŻNY I WYMIANY.
Zabezpieczenie życia i od ognia.
Wystawia weksle na wszystkie większe miasta w Europie.
Wypłata wprost do domu.
Wyrabia także- Deeds, Mortgages i Abstrakty.
No. 836 Kinnickinnic Ave.

Farma na Sprzedaż.
— w —
Poniatowskim, Marathon Co. Wis.
Jest tam 60 akrów dobrego lasu i 9 akrów wyrudowanych do zasiewu. Prócz tego stoi ładny domek na gruncie. — Warunki bardzo dogodne
Należy się zgłosić do
Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str.
Milwaukee Wis.
25—30

Na sprzedaż tanio
z odliczką 75 centów na dolarze jest wiele drzwi z oprawą i garnirowanych, nadto okna w ramach z okiennicami na wewnątrz, a niektóre z okiennicami na zewnątrz, schody z poręczami, jako też drzewo na podłogi i belki.
Kto chce takowych nabyć bardzo tanio, niechaj się zgłosi natychmiast do pokoju 7mego w Iron Block południowo zachodni róg E. Water i Wisconsin ulic.

Jakób Kubal,
481 Mitchell ulicy
Milwaukee Wis.
Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.
Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

gi, a spojrzenię na wizerunek N. Pana przeraża ich jak wyrzut sumienia.

Jak włoszki, sprowadzając do pokoju kochanka, zakrywają obraz Madonny, oniby gotowi portret cesarski zasłonić, gdy czytają Kokoła lub przekradzione pamiętniki Hercena. Car nie jest już może dla nich tym panem bogiem młodszym jakim niegdyś bywał, ale pozostał przesądem. — Nie czczą go już jak bóstwo, ale się go jeszcze lękają jak szatana.

W ciągu kilku tych miesięcy, parę razy powtórzyły się śmielsze manifestacje i rozpoczęły ukazywać biedne. nieśmiałe, druki pokątne, na szarym papierze, odbijane szczotkami. — Pierwsza i największa z nich przygotowana przez młodzież, odbył się w rocznicę d. 29. Listopada na Lesznie, w ulicy pod obrazem Matki Boskiej. — Lud przybył tu tłumnie wieczorem, pokląkł i zaśpiewał pieśń patrjotyczną głośno, poraz pierwszy od lat trzydziestu. Dźwięki jej rozległy się i odbiły od zdumionych uszu tylinców.

Tłum mimo błota i chłodu był ogromny; ścisk ludu, szczególniej kobiet, nadspodziewany, wrażenie tego wieczora potężne, elektryzujące... wszyscy powrócili do domów przyjęci, rozżarzeni, spłakani, ale z uczuciem zwycięzkiem. W czasie tego nabożeństwa rozdawano między przytomnych wizerunek Kilińskiego, modlitewki, ewangelją listopadową; policja i żandarmi stali osłupieni, patrzyli, nie wiedzieli co począć.

Franek, Anna, nawet stara Jędrzejowa byli tego wieczora na Lesznie. Franek przysposobiał i kolorował obrazki szewca bohatera, stara je rozdawała z innemi; ona też pierwsza zanuciła pieśń zakazaną, zrazu nieśmiało, ale gdy ją poparły tysiące ust i piersi, rozległa się głośno i wycisnęła łez potoki.

Od tego dnia, który dawał jakąś otuchę, bo przeszedł prawie bez aresztowań i dośledzań, Franek poczuł za sobą jakieś niewidzialne oko, które śledziło każdy krok jego. Spotykał często jedne twarze w różnych miejscach zaglądające mu w oczy, jakby najtańszą myśl dobyć chciały; dowiadywał się przypadkowo, że od różnych osób wypytywano o niego troskliwie.

Do mieszkania Jędrzejowej zjawili się nieznani ludzie pod różnemi pozorami, usiłując jakąś podejrzaną zawiązać rozmowę. Nieostrożna, ale instynktowo przeczuwająca śpiega stara, jak wszyscy Warszawianie — odprawiała tych nieproszonych gości ledwie nie ożogiem.

Franek z dnia na dzień coraz czynniejszy, mało w domu siadywał.

Zbliżający się Luty, na które zwołane być miało zgromadzenie ogólne towarzystwa Rolniczego, dawał do myślenia rządowi, a młodzież napędzał do czynnego wystąpienia — postanowiono korzystać z tego zjazdu i wciągnąć szlachtę w żywą opozycją, w udział w manifestacjach, naostatek w ważne dla sprawy postanowienie uroczyste nadania własności wieśniakom.

Odtego jeszcze się nieśmiało broniła szlachta, nie zaprzeczała ona możliwości. ale wątpiła czy pora nadeszła, pragnęła iść systematycznie, stopniami; uczeni ekonomiści komitetowi różne piękne opracowywali i czytali rozprawy, dowodzące, że rzecz takiej wagi musi być niezmiernie obrachowaną, aby dobre przyniosła owoce i cel.

Po cichu nie bardzo sobie życzono ofiary, odkładając ją ad feliciora, ale głośno oświadczano się ze wszelką do niej gotowoscią.

Jakkolwiek wielkie i niezaprzeczone są zasługi towarzystwa Rolniczego, rola jego już naówczas była skończoną — do żywszego działania nie miało ono ani ochoty ani siły, trzeba je było już ciągnąć i popychać. — Stało w opozycji z narodem — członkowie milcząc przy ludziach, między sobą narzekali na agitacją, obawiali się jej. Winić ich za to nie można, byli przekonani, że radzą najlepiej, poczynali sobie wedle sumienia.

Z niecierpliwością oczekiwano zebrania ogólnego, które i rząd i samo towarzystwo chciało odbyć szybko, obietnicami zbywając naciskających o wystąpienie stanowcze. Sądzono, że ostrożność zapobieży wszelkiemu wybuchowi, od którego strzeżono biegając i zastraszając zawczasu okropnemi ostatecznościami; skasowaniem towarzystwa, które w istocie już było na śmierć samo przez się skazane.

Rząd jeszcze się go obawiał, bo czuł, że komitet wybrany większością, mógł w danym razie stanowić jakąś narodową władzę; bojaźliwi nawet członkowie jego, po cichu, przy drzwiach zamkniętych, rozdawali między siebie ministerja, pewni, że przy szczęśliwym rzeczy obrocie, oni ich byli najbliżsi — komitet sądził się jeszcze bardzo silnym i myślał, że przedstawia kraj.

Ale przedstawiał tylko siłę ostrożną bezwładnego oporu; serce narodu biło żywiej w samej stolicy i jej mieszkańcach. Lekceważono sobie, tę tak nazwaną garść czerwonych i ulicę.

Przez to półrocze w położeniu Franka i znajomych nam osób nic się prawie nie zmieniło; zyskał tylko młody człowiek wolny wstęp do domu profesora, który sprawą ogólną mocno się zajmował; był ciekawy, a od Franka zawsze się czegoś mógł dowiedzieć, choćby takiego, o czem już wprzódy wszyscy wiedzieli. — Edward przychodził także, ale zawsze zachowawczej pilnując dtogi, obrzydł Czapińskiemu swym pożyczanym rozumem. Mieli wówczas wszyscy biuraliści towarzystwa jednę głowę, której gotowe axiomata karmiły wielką ciżbę, jak ów chleb na puszczy — dzielili się niemi wszyscy.

Nie mówimy już o Annie, która z eleganta śmiała się grzecznie, ale w sposób drażniący prawie.

Powinno go to było odstręczyć; stało się wcale inaczej. Edward, niezmiernie zdziwiony, że nie potrafił ująć prostego dziewczęcia; że ani postacią, ani rozumem, ani wyższością swą nie umiał olśnić Anny, uparł się przy niemożliwem zadaniu; powiedział sobie, że ją rozkocha, i dążył do tego chwalebnego celu z pomocą fryzjera, krawca, perfum i rękawiczek ciasnych. Oblężnicze te narzędzia rozbijały się o granitowe serce Anny, która się uśmiechała, spoglądając nań, i nielitościwe z niego stroiła żarty.

Edward widział w nich zaród przyszłej namiętności, jakąś formę jej nową i wielce misterną. — Głupota niczem się nie zraża.

Między Frankiem a nią miłość przechodziła wszystkie te stadja znane i zbadane, jakie w młodych, świeżych sercach przebywać zwykła; poważniejszą tylko była niż pospolite namiętności młodzieńcze. Oboje pewni siebie, spokojni o przyszłość, doznawali tego szczęścia, jakie daje przywiązanie czyste, co z namiętności ledwie zaznało gorączkę pocałunku, a nie skosztowało w marzeniu nawet piekielnych rozkoszy, które wiekuiste rodzą pragnienia.

Codziennie prawie spotykali się w ogrodzie, na ulicy. Czasem Franek przybiegł do profesora, czasem (udając że go szuka, choć wiedział, że go nie znajdzie) znajdował Annę samą. Naówczas spłotły się drżące ich ręce, zwisiły głowy na ramiona i w tęsknem marzeniu przeżyli chwilę niepostrzeżoną. Ale Anna nie dozwoliła Frankowi usiąść nawet przy sobie, bo chciała pozostać godną i jego i siebie; bo się jego i własnego serca lękała.

Franek też coraz mniej miał czasu, należąc do wszystkich narad, przygotowań i potajemnych a niebezpiecznych robót. Miała też w nich i Anna swój wydział: była często posłannikiem, czasem apostołem; krzątała się w kółku, które jej zakreślono. Oboje serdecznie się jednoczyli we wstręcie do Edwarda, który Frankowi płacił równą monetą.

Wieczorem dnia 23 lutego u Jędrzejowej drzwi były na klucz zamknięte. stara lampa i świec para paliły się na stoliku, cisza głucha panowała w obu pokoikach, a kilka osób mocno było zajętych jakąś dziwną pracą.

Od dawna już chodziły głuche wieści o jakiejś manifestacji na starem mieście; rząd czy o niej wiedział czy nie, nie zdawał się żadnych kroków przedsiębrać, aby jej zapobiedz. Wielu zresztą nie wierzyło, by do skutku przyjść mogła; inni znajdowali, że już tego dosyć, że to do niczego nie służyło.

Narady towarzystwa odbywały się z gorączkowym pośpiechem, zjazd był liczny; ale sterujący, którym szło o życie komitetu, (bo komitet był u nich na pierwszym względzie;) wywijali się jak mogli od wszystkiego co narażać ich mogło. Czuli oni, że miasto drży z niecierpliwości; że ziemia trzęsie się pod ich stopami, ale niezmierną zręcznością chcieli się wywinąć z niebezpieczeństwa, i wszelkie śmielsze projekta odkładali na jutro... jutro myśląc się pokryjomu rozjechać. Tak, wielki dyplomata, komitet towarzystwa, postanowił i napędzał już do zamknięcia zgromadzenia.

Projektowano jakiś adres, i uchylono myśl jego; chciano się od wszystkiego wykręcić... byle żyć, byle żyć!

Ciąg dalszy nastąpi

ROZMAITOŚCI.

— Zdni pobytu Mierzwińskiego w Warszawie Pani S., 80 letnia staruszka, wdowa, której syn kolegował niegdyś w konserwatoryum warszawskiem z Mierzwińskim, prosiła listownie znakomitego naszego śpiewaka o bilet na jeden z jego występów. Mierzwiński ze zwykłą sobie uprzejmością odpisał, że nie mając już biletów do rozporządzenia, życzeniu jej zadość uczynić nie może, gotów jest jednak zaśpiewać dla niej bądź w jej mieszkaniu bądź u siebie. Pani S. uszczęśliwiona, wybrała to ostatnie, ponieważ w skromnem swem obecnie położeniu nie mogłaby przyjąć odpowiednio miłego gościa, a nawet nie ma fortepianu. Mierzwiński zatem, sprowadziwszy panią S. do siebie, wywiązał się z przyrzeczenia. Dla niej, oraz dla kilku zaufanych osób, król tenorów od śpiewał najpiękniejsze wyjątki z oper i własne utwory, z całem przejęciem się, z całym ogniem i natchnieniem artystycznem, jakoby go słuchała najświetniejsza i najliczniejsza publika. Był to formalny koncert z obszernym i doborowym programem, koncert, do którego artysta przygotowywał się i egzercytował tak jak do występu publicznego, opłacanego tysiącami rubli. Ten hołd oddany wspomnieniom przeszłości, przyjaźni i wiekowi, jest najwymowniejszym dowodem, że nieoceniony nasz śpiewak nietylko talentem zdobywać sobie umie laury, ale i charakterem pozyskiwać serca.

— P. Bronisław Wołowski, redaktor paryskiego „Le Messager d'Occident (dawnego „Messager de Vienne"), uległ, jak wiadomo, w Paryżu pomięszaniu zmysłów i umieszczony został w domu zdrowia. Chory majaczy ciągle o milionach, a zbliżającym się ku niemu pokazuje zęby i chce ich kąsać. Pierwszego ataku p. Wołowski dostał w mieszkaniu p. Rzążewskiego (Aera), przyszedłszy go odwiedzić w chorobie; p. R. bowiem jest złożony od niejakiego czasu ciężką niemocą i musiał zaniechać pisania swych korespondencyj do pism galicyjskich, poznańskich i warszawskich. Otóż p. Wołowski przyszedł do niego, chcąc go po części zastępować podczas choroby; w czasie wizyty jednak dostał nagle ataku i rzucił się na p. R., chcąc go ukąsić. Musiano go przemocą oderwać od łóżka chorego i odwieźć zrazu do mieszkania, a później do szpitala.

———

Z Welehradu donoszą, że w ciągu całej oktawy uroczystości św. Cyryla i Metodego napływ licznych pątników pomimo wstrzymania zbiorowych pielgrzymek, był nadzwyczaj liczny; od 5. do 12. Lipca miało zwiedzić Welehrad około 100.000 pielgrzymów w jednym dniu przystępowało do komunii świętej blisko 20.000 osób. I po ukończeniu oktawy znaczny napływ pielgrzymów trwa dalej, pomiędzy patnikami znajduje się wielu Polaków i Kroatów; niebawem spodziewają się przybycia bisk. Strosmajera.

Aż do Japonii zajechali! „St. Petersburskije Wiedomosti" donoszą: „W Japonii odkryto niedawno fabrykę fałszywych banknotów rosyjskich. Założycielami fabryki są żydzi rosyjscy, którzy umyślnie przenieśli się do Japonii, ażeby tam bezpieczniej fałszować. Banknoty ich są doskonale podrobione, tak, że od prawdziwych trudno je rozróżnić, to też rozchodzą się one z wszelką łatwością w wschodniej Syberyi, Władywostoku, Nikołajewsku i innych miastach naszej nadmorskiej prowincyi."

Szczególniejszy przypadek spowodował niedawno śmierć pewnego uzdolnionego artysty w Berlinie. W sali preparacyjnej dla akademeków sztuk pięknych przy tamtejszej anatomii, ustawion trupa prostopadle z rozkrzyżowanemi ramionami, które podtrzymywały dwa haki. Trup ten w krzyżowej pozycyi posłużyć miał za model wspomnianemu artyście. Nagle, kiedy rzeźbiarz zbliżył się do nieboszczyka, naprężone ramię wyrwało się z haka, górna część ciała pochyliła się naprzód, a ręka martwa uderzyła w twarz młodego artystę. Z krzykiem obłąkanego wybiegł przestraszony z sali, wrócił do domu, położył się i nie wstał już więcej.

— Muzeum narodowe. Kosztowne dary złożył niedawno do Muzeum narodowego w Krakowie p. Henryk Bukowski ze Sztokholmu, który przybył umyślnie do Krakowa, aby się przekonać naocznie o rozwoju tej instytucyi, gdyż pragnie zwrócić ku niej część tej ofiarności, jaką dotąd dla Muzeum raperswylskiego okazywał.

Pomiędzy darami główne miejsce zajmuje portret króla Zygmunta, malowany na miedzi, prawdopodobnie przez gdańskiego malarza z końca XVI wieku.

Król przedstawionym jest w popiersiu, głowa okrytą birecikiem czarnym, zwróconą jest w prawo. Spodnią suknie jasno-płową pokrywa czarny płaszczyk; na tle napis złoconemi głoskami „Sigis. Augustus Rex Poloniae Jagielonidarum ultimus". Ramy pozostały dawne. Obraz ten pochodzi ze zbiorów barona Thamma w Sztokholmie i tylko drogą kosztownych zamian udało się go p. Bukowskiego nabyć dla Muzeum narodowego. Do daru tego dołączył p. Bukowski zbiór rycin Jeremiasza Falka, obejmujący 20 portretów polskich, siedm większych kompozycyj, kilka portretów obcych i t. p., oraz zbiór rycin treścią polskich, a w Szwecyi wydanych.

Z medali polskich dostały się do Muzeum od p. Bukowskiego: srebrny wielki Władysława IV. na zwycięstwo pod Smoleńskiem, u Raczyńskiego Nr. 113: srebrny na zaślubiny Władysława IV. z Cecylią Renatą, u Raczyńskiego Nr, 115; srebrny medalik na zaślubiny Jana Tęczyńskiego z Cecylią Szwedzką, srebrny trzech Fryderyków i kilka bronzowych.

Pragnąc, aby Muzeum narodowe jak najspieszniej zapełniło się dziełami pierwszorzędnych artystów polskich, Komitet muzealny, pomimo szczupłej dotacyi, postanowił się zgłosić przedewszystkiem do znakomitego Józefa Brandta z zamówieniem u niego mniejszych rozmiarów obrazu, a to tem więcej, że publiczność zwiedzająca Muzeum słusznie dziwić się może, dlaczego dotąd z dziełem tego autora tutaj się nie spotyka. W odpowiedzi na pismo dyrekcyi Muzeum p. Brandt oświadczył się z całą gotowością do przyjęcia polecenia i że obraz nadeszle w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku do Muzeum, z tym jednak warunkiem, że należne wynagrodzenie za obraz, użyte zostanie na nagrodę w ogłoszonym konkursie na pomysł kompozycyjny dla artystów polskich.

Milwaukee dnia 7go Lipca, 1885.

PRZEPROWADZKA I WYPRZEDAŻ.

Na tym dniu przeprowadziliśmy się z całym naszym składem męzkich i chłopięcych ubiorów do No. 381 E. Water ulicy, wprost naprzeciwko dawniejszego naszego składu. Pozostaniemy tamże przez dni 60, nim budowa własnego naszego składu nie zostanie ukończoną.

W PRZECIĄGU TYCH 60 DNI SPRZEDAMY CAŁY NASZ SKŁAD UBIORÓW.

po niskich cenach.

Paletoty zimowe będą sprzedawane po cenach aukcyjnych.

Nie zamyślamy przenieść żadnych ubiorów z obecnego zasobu do nowego składu

Skład ubiorów

Braci Zimmermann.

POD ZNAKIEM NIEBIESKIEJ CHORĄGWI.

Przez 60 dni do

NO. 381 E. WATER ULICY.

Adolph Stoermer,

cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.

Milwauke Wis.

Rozalia Jankowska

wyuczona i examinowana

Akuszerka polska

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave.

Milwaukee Wis.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu

CHICAGO I NORTH VVESTERN

KOLEJ ŻELAZNA

jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

Chicago St. Paul i Minneapolis

Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami

akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usług miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najuboższej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,

CHICAGO ILL.

Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. — Jno S. George, Com'l Agt.

MILWAUKEE WIS.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

NEW YORK und HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wyselają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.

Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje

tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

WISCONSIN CENTRAL Line

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu

z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT

w Lutym 1883.

NAJLEPSZA LINIA

do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager. — **Jas. Barker** Gen'l. Pass. Agent.

w Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA

434 Mitchell ul. 434

pomiędzy 1szą i 2gą Ave

w Milwaukee, Wisconsin.

Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

RECEPTA

przyrządzają się jak najakuratniej.

Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.

nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.

Uprzejme przyjęcie i skora usługa.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem

O. Guenderoth.

Józef Łyczywek,

Krawiec Męzki.

Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy

w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki**, skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

I. LEWANDOWSKI.

Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.

w Chicago, Ill.

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem

675 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.

Handel wyczałtowy w rozdrobnieniu

ŻELAZNYCH TOWARÓW

i Narzędzi rzemieślniczych

wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue

Chicago Ill

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami

przez SOUTHAMPTON

pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 kon.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder

Gen. Werder.

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:		Z Bremen:
1 kaj. par. expr.	$ 80 100-125	$85-150
starsze	$ 100	$ 100,00
„ „ expresowe	$ 60-	$ 72,00
starsze	$ 50	$ 60,00
Międzypokła l expresowe	$25	$ 24,50
starsze	$23	$ 22,50

Do Bremen i napowrót:

Na Parowcach starszych:
1sza kajuta $ 185
2ga kajuta $ 100
Międzypokład
expresowe $49.50 starsze $45.50

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd**, jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,

Nr. 2. Bowling Green, New York.

Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent Clark ul

CHICAGO, MILWAUKEE and ST. PAUL.

Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. — A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. — Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

OTRZYMACIE PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!

Dawno zapowiedziana książeczka, jest już gotową do rozsełki.

Kwitnąca polska kolonia **HOFA PARK.**

W państwie Wisconsin opisana z obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią „Hofa Park" zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.

KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:

O założeniu Hofa Parku.
O Osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko walowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O pobliskich targach Chicagoskich i Milwauckich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innymi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i młynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wyplacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.
Zawiera wiele pochleb[illegible] listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wyborych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chodowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wyselać.
Jak wyselać pieniądze.
Ceny bydła, koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.

Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.

Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.

Podaje także rozmaite koleje, i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.

Tę książkę z mapą posela się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu, kto jej zażąda i przyśle swój adres do

J. J. HOF

General Land Office 117 i 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

AGENCYA KART OKRĘTOWYCH

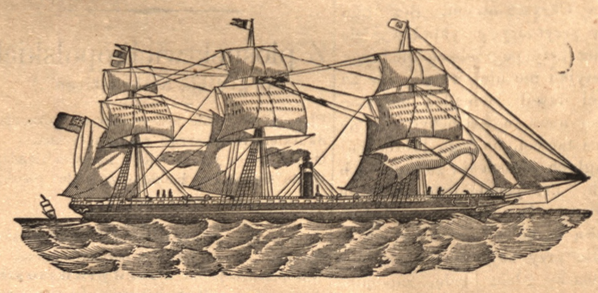

Kolekcya sched ze starego kraju

Przesyłka pieniędzy po najtańszych cenach

— I —

Zmiana wszelkiej monety zagranicznej.

Z. Brodowski,

411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Zmiana pociągów

na linii kolei

Chicago, Milwaukee & St. Paul

od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee	Do Chicago
odchodzą o godzinie:	przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjat. Niedzieli	10 30 rano
11 „	„ 2 po poł.
1 po poł. „	„
4 „	„ wiecz.
7 wiecz. „	„ 9 45
4 rano **dziennie**	7 rano.

Z Chicago	Do Milwaukee
odchodzą o godzinie:	przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 „	„ 1 30 po pł.
11 30 „	„ 2 20
3 po poł. „	„ 6 wiecz.
5 „	„ 8
9 wiecz. **dziennie**	11 59 wiecz.

MILWAUKEE LAKE SHORE i WESTERN

KOLEJ ŻELAZNA.

Najlepsza linia

pomiędzy

Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychedzi.
Appleton i Wausau) Express.)	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.)	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.)	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junetion z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., — **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

ANNA SŁUPKOWSKA

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

470 Burnham Str.

Milwaukee, Wis

August Greulich i Syn

polecają Szanownej Publiczności swój

HURTOWNY HANDEL

—::WIN::—

tak

AMERYKAŃSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E Water Str.

Milwaukee Wisconsin.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy

Budulcu, szkudłów i lisztew

w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Restauracya polska

w New Yorku

poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

Bernard Kołpacki,

cieśla i kontraktor,

podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie

581 Minerall Str.

Mlwaukee, Wis.

LOTY NA SPRZEDAŻ.

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do „Rose Hill Parku", nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulicą, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzo tanie, lecz z wzrostem tej południowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysiące.

Opodal od tych na sprzedaj wyłożonych 5 blocków mieszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znacznie sza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego

I. Wendzinski

422 Mitchell Str

22 $ 22

Dwadzieścia dwa

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.

422 Mitchell Str.

I Wendziński.

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

422 Mitchell ul,

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju,
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY,
ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

26—8—85

FARMY NA SPRZEDAŻ.

Piękną zagospodarowaną farmę, 160 akrów ziemi we Wisconsinie, z tych 120 akrów pod pługiem. piękny ogród owocowy, dostatnie dobre budynki, całe żniwo, 4 konie 3 pary wołów, 30 sztuk bydła, i wszelki inny inwentarz żywy i martwy mam do sprzedania. Farmę tę można bardzo łatwo podzielić na dwie ośmdziesiątki, lub na cztery czterdziestki, a do każdej czterdziestki przypadnie 30 akrów órnej ziemi i 10 akrów lasu.

Ktoby chciał tę farmę nabyć w całości, lub dwóch, albo 4 w kompanji, niech się zgłosi do mnie.

I. Wendzinski,
422 Mitchell ul.

26—8—85

FARMĘ

80 akrów ziemi już wyklarowanej z budynkami w Illinois, pomiędzy Polakami mam na sprzedaż lub zamianę.

I. WENDZINSKI

$2300 Dolarów za farmę obejmującą 160 akrów.

Jak najlepsza ziemia przeniczna, dobry ogród, drzewa wartującego więcej, aniżeli cena kupna, nowy obszerny dom, sprzęt, bydło, i wogóle wszystko co jest na gruncie. Farma ta jest dwie mile angielskie odległą od stacyi koleji, od fabryk, tartaków i składów i położona w samym środku polskiej osady Sigel, w Stanie Wisconsin. Tytuł własności zupełnie pewny, a warunki wypłaty łatwe. Powodem do sprzedaży jest chorobs właściciela.

Jestto tak dobra sposobność nabycia pięknej własności, jak jeszcze nigdy przedtem nie była podaną. Po bliższe szczegóły należy się zgłosić albo do

C. Claus, Vesper. Wis.

— lub też —

do Redakcyi „Zgody."

24—31

Hotel Polski

zarazem

Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja

H. Pstrokońskiego

Nr. 21 W. Thompson Str Filadelfia Pa.

poleca się łaskawym względom Szanowne Publiczności Polskiej.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI

Handel

Win wszelkiego gatunku. Piwo bawarskie. Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,

w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.